Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D

ŚRODA, 14 LUTY 1934

Rok III. — NR. 44

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Karabiny maszynowe na dachach domów

Krwawe walki z udziałem artylerji w Austrji

Wiedeń, 13 lutego.

Rząd związkowy uchwalił na nadzwyczajnej radzie gabinetowej rozwiązanie partji socjalistycznej. Również wiedeńska rada miejska została rozwiązana. Minister opieki społecznej Schmidt został mianowany komisarzem rządowym miasta Wiednia.

Z prowincji napływają doniesienia o krwawych starciach pomiędzy Heimwehra i siłami rządowemi, a socjalistycznym Schutzbundem. W Grazu zdołali socjaliści, korzystając z ciemności, w jakich pogrążone jest całe miasto, opanować odwach miejski, gdzie się zabarykadowali. Policja i oddziały Heimwehry otoczyły gmach. Pomiędzy obu stronami wywiązała się zacięta walka, która trwa do tej pory. W Eggenberg (Górna Austrja) zginęło podczas walk 2-ch policjantów i jeden członek Schutzbundu. 14-cie osób doznało ciężkich obrażeń. Walki trwają w miejscowości Bruck nad rzeką Mur w Styrji. Cały okręg przemysłowy górnej Styrji opanowany jest przez ruch rewolucyjny.

21 zabitych policjantów

Burmistrz miasta Wiednia dr. Seitz został aresztowany w nocy i umieszczony w areszcie policyjnym. Na dworcu wschodnim ruch zamarł. Socjaliści stawiają opór w dzielnicach Simmering i Ottakring. We wtorek rano dzienniki wiedeńskie ukazały się w zmniejszonym formacie. Organ socjalistyczny „Arbeiter Zeitung" nie wyszedł. W godzinach rannych okolice prezydjum policji przedstawiają wygląd obozu wojennego. Ruch trawajowy i autobusowy nie został wznowiony. Z oddali dochodzą odgłosy strzałów armatnich. Służbę łączności pełnią członkowie „Frontu Ojczyźnianego" oraz ochotnicy pracy. Dzięki nim zdołano uruchomić w ograniczonym zakresie zakłady użyteczności publicznej, pocztę, telegraf i koleje.

Prezydjum policji donosi, że liczba zabitych policjantów wynosi 21. Straty powstańców nie są znane. Przypuszczalnie są one dość znaczne.

Socjalistyczny burmistrz Grazu został złożony z urzędu i aresztowany. Obowiązki burmistrza powierzono jednemu z radnych chrześcijańsko - społecznych.

W Ottakring przez całą noc toczyły się walki z udziałem karabinów maszynowych o siedzibę związków socjalistycznych.

Silny opór socjalistów

W stolicy Austrji marksiści bronią się jeszcze głównie w dzielnicy Heiligenstadt w domu gminnym im. Karola Marksa, w Simmeringu i Floridsdorfie. W tej ostatniej dzielnicy członkowie Schutzbundu rozporządzają karabinami maszynowemi i granatami. Będąc dobrze uzbrojeni zaatakowali oni oddziały wojska i policji. W celu zmiażdżenia silnego oporu socjalistów wysłano wojskom rządowym na pomoc artylerję. W Ottakring walki zostały już zakończone. W innych dzielnicach są blisko końca. Strejk generalny stłumiono w bardzo krótkim czasie. Elektrownie, gazownie, wodociągi i telefony, jak również koleje funkcjonują normalnie. W niedługim czasie spodziewają się wypędzenia rewolucjonistów z reszty kryjówek. Schwytano około 100 członków Schutzbundu, z których większość stanie przed sądem doraźnym. Adjutant wicekanclerza Feya major Wrabel w czasie inspekcji działań, prowadzonych przez wojska rządowe w Heiligenstadt, odniósł ranę postrzałową. Komunikat urzędowy wspomina, że są ofiary, nie podaje jednak ich liczby.

Zacięte walki w Wiedniu

Od rana toczą się w poszczególnych dzielnicach Wiednia zacięte walki. Połączonym oddziałom policji i wojska udało się po 24-godzinnej walce zająć siedzibę związków socjalistycznych na Ottakringu. W dzielnicy domów mieszkalnych Sandleiten walka, która wczoraj wieczorem zdawała się wygasać, dziś rano odżyła z żywiołową siłą. Wszystkie okna olbrzymich domów mieszkalnych obsadzone są przez członków Schutzbundu, którzy cały plac i prowadzące doń ulice trzymają pod karabinowym ogniem. W czasie dzisiejszych walk zginęło 10 policjantów i komendant policji. W dzielnicy północnej Floridsdorf musiano wprowadzić samochody pancerne, pod których osłoną dopiero Heimwehra zdołała zająć barykady socjalistów. W dzielnicy Meidling walki ze zmiennem szczęściem toczyły się całą noc. Nad ranem socjaliści zdołali wyprzeć wojsko z gmachów publicznych, które dopiero koło południa ponownie im odebrano. Szczególnie silny opór stawiają oddziały Schutzbundu w dzielnicy Simmering.

Trwający nieprzerwanie od samego rana ogień artylerji wzmógł się w godzinach południowych. W kilku dzielnicach, gdzie opór socjalistów jest szczególnie silny, skoncentrowano większe oddziały piechoty i artylerji. W Flordisdorf po odrzuceniu przez socjalistów ultimatum, aby się poddali, rozpoczęto o 12-tej w południe silny ogień artyleryjski, trwający do tej chwili. W godzinach południowych udało się oddziałom wojskowym w dzielnicy Döbling, na zachodnim krańcu Wiednia, wedrzeć do wnętrza obleganego budynku socjalistycznego t. zw. Marxhof, po zburzeniu przez artylerję silnie zabarykadowanej środkowej bramy. Na dziedzińcu i w korytarzach rozgorzała zacięta walka na noże i bagnety. Po obu stronach są duże straty, dotąd dokładnie jeszcze nie ustalone.

Sąd doraźny grozi członkom Schutzbundu

W śródmieściu panuje spokój. Po ulicach krążą silne patrole. We wtorek przed południem aresztowano kilkunastu członków Schutzbundu z bronią w ręku, którzy postawieni będą przed sąd doraźny. W południe sekretarz stanu w ministerstwie obrony narodowej gen. książę Schönburg-Hartenstein wygłosił przez radjo odezwę do b. żołnierzy wojny światowej, wzywając ich do wstąpienia w szeregi formowanego obecnie korpusu ochotniczego dla poparcia akcji rządowej.



Zdjęcie spustoszenia, spowodowanego runięciem śnieżnej lawiny na wioskę włoską Rabiano u podnoża rzymskich Apeninów. Dotąd odkopano 27 zabitych i 50 rannych.

Zaremba nie chce zabrać „Kropelki" Gorgonowej

Dziecko umieszczone będzie w przytułku

Bydgoszcz, 13-go lutego.

Mimo, iż dobiega już rok od czasu słynnego na całą Polskę procesu, sprawa Gorgonowej nie przestaje być tematem interesującym szerokie sfery. W tej chwili przedmiotem zainteresowania jest nie kwestja ponurej zbrodni brzuchowickiej, ale niepewne losy dziecka, które los razem z matką umieścił za kratami więzienia.

Przepisy więzienne mówią, że dziecko może być karmione w więzieniu przez matkę tylko 10 miesięcy, czyli, że po upływie tego czasu nie może ono dzielić smutnego losu matki, osadzonej w więzieniu. W najbliższym czasie mija termin pobytu dziecka w więzieniu, to też w tej chwili cały Fordon zajmuje się kwestją, co się stanie z „Kropelką".

Swego czasu Gorgonowa zwróciła się do przełożonej zakładu Marjawitów w Płocku z prośbą o zabranie jej dziecka. Ostatnio Marjawitki dały odpowiedź zdecydowanie negatywną.

Niezależnie od starań matki, naczelnik więzienia zwrócił się listem do Zaremby, ażeby zabrał je z więzienia. Zaremba dłuższy czas na list nie odpowiadał, w końcu odmówił zabrania dziecka do siebie.

Ponieważ wszystkie drogi zawiodły, naczelnik więzienia zastosował zwyczajną procedurę, t. j. zwrócił się do instytucyj społecznych o roztoczenie opieki nad dzieckiem. Prawdopodobnie „Kropelką" zajmie się pomorskie starostwo krajowe, które umieści ją w jednym z przytułków.

Echa ponurego mordu rabunkowego pod Żywcem

Skazanie reszty sprawców napadu

Jak swego czasu donosiliśmy, w dn. 13 października ub. r. dokonano na gospodę Jakóba **Wulkana w Wlk. Pewli**, pod Żywcem napadu rabunkowego, w czasie którego bandyci, steroryzowawszy żonę W. i służbę, **zastrzelili gospodarza i zrabowali biżuterję, wartości 1.500 zł. oraz 1.000 zł. w gotówce.**

Policja ujęła 2 sprawców napadu, których jednego sąd doraźny w Wadowicach skazał na śmierć, drugiego zaś na dożywotnie więzienie. Skazany na śmierć Stefan Pieczara krótko przed wykonaniem wyroku śmierci wydał nazwiska dalszych 3 sprawców.

Byli to: bracia Jan i Antoni **Kubieniec** oraz szofer Jan Bogacz z Żywca, którzy stanęli przed sądem zwyczajnym w Wadowicach. Jako świadek przesłuchiwany był m. in. skazany na dożywotnie więzienie **Stanisław Glonka**, który w szczegółach zeznał o roli, którą oskarżeni **odegrali podczas napadu rabunkowego.** Poza tem poznała ich żona ofiary napadu.

W wyniku rozprawy sąd skazał Jana K. na **7 lat, Antoniego K. na 11 lat,** oraz **Jana Bogacza na 2 lata ciężkiego więzienia.**

W ten sposób wszyscy sprawcy napadu zostali ostatecznie ukarani.

W imię sprawiedliwości

W „Siedmiu Groszach“ ukazała się na podstawie komunikatu policyjnego notatka, donosząca o tem, jakoby p. p. Wincentyna Kirmaschówna była umysłowo chora, oraz, że ona podpaliła dom. Obecnie po dokładnem zbadaniu sprawy prostujemy, że p. Kirmaschówna nie jest umysłowo chorą i żadnego domu nie podpaliła. Za mimowolną krzywdę, wyrządzoną p. Kirmaschównie, przepraszamy.

Środa 14 Lutego 1934	Dziś: Popielec Jutro: Faustyna mecz. Wschód słońca: g. 7 m. 20 Zachód słońca: g. 17 m. 10 Długość dnia: g. 9 m. 46

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

ŚRODA: g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych)

CZWARTEK: g. 20 „Firma“.

SOBOTA: g. 20 „Firma“.

NIEDZIELA: g. 11 „Akademja Morska“; g. 16 „Załoga A“ (sprzedane). g. 20 „Firma“.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RYBNIK: piątek, g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych)

KRÓL. HUTA: sobota: g. 15.30 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych).

LIPINY: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Tajemnica sypialni“ i „Pionierzy Texasu“. Casino: „Profesor w kabarecie“. Colosseum: „Boczna ulica“ i „Eskadra śmierci“. Palace: „Jasnowłosy sen“. Rialto: „Don Kichot“. Union: „Madame Butterfly“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Niewidzialny człowiek“ i „Namiętni kochankowie“ Colosseum: „Hrabia Żarów“ i „Precz z kryzysem“. Roxy: „Miasto Widmo“ i „Dama z nocnego klubu“.

BIELSKO i BIAŁA. Apollo: „Przybłęda“. Miejskie: „Sekret kobiety“. Miejskie (Biała): „Parada rezerwistów“.

RADJO:

CZWARTEK, 15 LUTEGO 1934 R.

Katowice 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 „Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka 12.35 XV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Zespół jazzowy 16.55 Muzyka. 17.15 „Pojęcie i sens reżyserji teatralnej“. 17.30 „Słowacki w Szwajcarji“. 19.10 Feljeton sportowy. 19.40 Komunikat śnieżowy. 20.02 Koncert popularny. 22.00 Muzyka. 22.30 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— WEKSEL. Znaleziono na terenie Król. Huty przy ul. Gimnazjalnej 31 — weksel na większą sumę, który można odebrać w miejsc. Dyrekcji Policji pokój nr. 8.

— 440 METRÓW DRUTU TELEFONICZNEGO. W czasie od listopada do 10 bm. w Rudziczce, pow. Pszczyna, nieznani sprawcy skradli 3 słupy telefoniczne oraz 440 mtr. drutu miedzianego, przewodu prowadzącego wzdłuż szosy do dworu p. Napieralskiej. Słupy były już słabe i stare.

— NIE BĘDZIE SAMOGONKI. Dnia 10 bm. wieczorem policja w Nowych Hajdukach zajęła w mieszkaniu Antoniego Bromboszcza przy ul. 3-go Maja 5 aparatów do wytwarzania samogonki. Aparaty przekazano wraz z doniesieniem do Urzędu Kontroli Skarbowej w Król. Hucie.

— „PIETREK RATUJĄCY UKOCHANĄ“ — UPROWADZONY. W ostatnich dniach skradziono Bernsteinowi Zygfrydowi, kier. filji Towarzystwa Filmowego w Katowicach, motor elektryczny, film pod tyt. „Pietrek ratuje ukochaną“ i lampę do aparatu projekcyjnego, łącznej wartości około 600 zł.

— WISIELEC W LESIE. Dnia 12 bm. znaleziono w lesie Załęskim na terenie Załęskiej Hałdy zwłoki wisielca 39-letniego Teodora Wojtynka z Katowic, który powiesił się na szaliku. Przyczyny targnięcia się na własne życie nie ustalono.

Niesłychana prowokacja „Volksbundowców“

na cmentarzu katolickim w Brzezince

W dniu 12 bm. podczas pogrzebu śp. Walentego Bożka z Brzezinki, członkowie **„Volksbundu“ i rozwiązanego „Jugendbundu“** tak z Brzezinki, jak i wszystkich sąsiednich okolic, oraz z Mysłowic w liczbie około **500 mężczyzn i kobiet**, wywołali na cmentarzu niesłychane zajście.

Mianowicie, po spuszczeniu trumny do grobu, wszyscy podnieśli ręce z pozdrowieniem na wzór hitlerowski, zaś kobiety poczęły śpiewać **„Alte Kameraden-Marsch...“**, a gdy miejscowy dziekan ks. Kudera, chciał rozpocząć przemówienie, zaczęli wszyscy śpiewać tą samą piosenkę, uniemożliwiając mu dojście do słowa. Skoro ks. Kudera się oburzył, poczęły się sypać pod jego adresem takie epitety, jak: **„wół“, „krowa“, „wieprz“ itd.**

Po zakończeniu ceremonji, cała paczka udała się przez wieś z orkiestrą i śpiewem niemieckich piosenek, wykrzykując „Heil“ itp. Publiczność wzburzona była do głębi.

Co na to nasze władze?

Legitymacje dla żebraków w Będzinie

Karty asekuracyjne dla mieszkańców

Miejski Fundusz Pracy w Będzinie powołał do życia sekcję opieki nad biednymi, **której biuro mieści się przy ul. Promyka.**

Sekcja ta postanowiła przeprowadzić walkę z żebractwem w Będzinie i w tym celu wprowadza dla nich **specjalne legitymacje**. Legitymacje takie otrzymają tylko żebracy zam. w Będzinie.

Projekt reorganizacji pomocy żebrakom może tylko liczyć wtedy na powodzenie, jeżeli spotka się z **poparciem mieszkańców.**

F. P. prosi mieszkańców, że ażeby ukrócić plagę żebractwa, winni żądać od żebraków **okazania legitymacyj.**

Równocześnie mieszkańcy, ażeby zabezpieczyć się przed wizytami żebraków, mogą zaopatrzyć się w karty „asekuracyjne“ za cenę **od 1 do 5 zł.**, które przybite na drzwiach, będą **bronić żebrakom wstępu do mieszkania.**

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży kart, mają być zużyte na **prowadzenie kuchni dla biednych.**

B. właścicielka gimnazjum w skrajnej nędzy

J. Krzymońska prosi o pomoc m. Będzin ◆ ◆

W ub. poniedziałek odbyło się posiedzenie rady przybocznej w Będzinie, które rozpoczęło się o godz. 23-ciej. Rada po przyjęciu protokółu, **ochrzciła aż 11 nowych ulic**, poczem za sumę 3.500 zł. postanowiono zakupić **1000 mtr. kw. gruntu** na rozszerzenie ulicy Górniczej, przyjęto trzy statuty podatkowe, oraz projekt podatku od zabaw i widowisk, a w końcu rozpatrzono prośbę o zapomogę staruszki p. **Krzymońskiej, b. właścicielki i kierowniczki gimnazjum**, która znalazła się w skrajnej nędzy i przebywa na łasce krewnych w Milanówku.

Staruszka, która przeżywa tragedję i w ostatnich dniach swego żywota znalazła się bez środków do życia, **poniosła ogromne zasługi dla szerzenia oświaty i kultury w Zagłębiu, a szczególnie w Będzinie.** Znana była jako wielka filantropka i przyjaciółka młodzieży, która nie goniła za zyskiem materjalnym. Mąż jej za swe przekonania **więziony był przez Niemców,** przechodząc prawdziwe katusze. Rada mając to na uwadze, postanowiła wypłacać staruszce zapomogę po 50 zł., aż do końca roku budżetowego a potem kwestję tę odpowiednio uregulować.

Przypuszczać należy, że wiadomość o tragicznem położeniu b. przełożonej poruszy serca jej wychowanek, które pośpieszą z pomocą staruszce.

Przegląd pożarnictwa w Olkuskiem

Powiat Olkuski w cyfrach

11 bm. w sali posiedzeń sejmiku olkuskiego odbyła się zebranie Rady powiatowego **związku straży pożarnych,** przyczem wygłoszony referat sprawozdawczy zawiera szereg b. ciekawych cyfr.

Jak wynika ze sprawozdania, związek **istnieje 9 lat** i obejmuje teren olkuski o przestrzeni 1483 klm kw., na którym jest **22.035 budynków, i 153.039 mieszkańców.** Straży pożarnych jest 88 z 2.065 członków, przyczem 9 z tej liczby posiada własne orkiestry. Dwie straże przeprowadzają ćwiczenia gazowe. Na rok 1934-35 uchwalono preliminarz budżetowy w sumie **12.400 złotych.**

Prezesem Rady wybrano starostę Gliszczyńskiego, prezesem oddziału wybrano p. **Józefa Lendre,** a prócz tego do zarządu weszli pp. **Konstanty Królikowski, Władysław Stolarski, Euzebjusz Sokołowski, Edward Kwapisz, Andrzej Stawyński i Andrzej Mika.** Prócz tego z urzędu wchodzi instruktor p. **Nikodem Kałkowski.**

D Kom. Rew. powołano pp. Bronisława Pojdę, Stanisława Głowackiego i Bolesława Makowskiego.

Aresztowanie urzędnika gminy Rogoźnej

W ub. piątek aresztowano w Rogoźnej pod Żorami, **nacz. gminy Sojkę,** podejrzanego o manipulacje na szkodę gminy. Ogółem **chodzi podobno o 6.000 zł.**

Znowu obniżka zarobków w Czeladzi

Jak donoszą z Zawiercia pomiędzy zarządem szklarni a robotnikami została zawarta nowa umowa, która przeciętnie obniża zarobki o kilka procent.

Dyr. Vidor na wolności

Na polecenie prokuratora S. O. w Katowicach wypuszczono z więzienia za kaucją 25 tys. zł. **dyr. f-y „Gotab“ Augustyna Vidora,** który z końcem ub. roku aresztowany został pod zarzutem malwersacyj w firmie „Gotab“. Dochodzenia przeciwko dyr. V. są na ukończeniu. Dyr. V. przyznał się do winy.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:

ŚRODA: g. 20.15 „Lekarz na rozdrożu“ (Ceny najniższe).

CZWARTEK: g. 20.15 „Dwaj panowie B“ (Ceny najniższe).

— WYBORY DO ZARZĄDÓW GMINNYCH W OLKUSKIEM. W dn. 10 bm. odbyły się wybory do zarządu gminy w Skale i Rabsztynie: Zarząd gminy Skała stanowią: pp. Piotr Morawski — wójt, dr. Jan Kościuszko — zastępca, Alojzy Starczyński i Stan. Piątkowski — ławnicy. Zarząd gm. Rabsztyn: pp. Jan Mączka z Zimnodołu — wójt, Jan Kulig z Sienniczna — zastępca, Antoni Podwiński z Rabsztyna, Wojciech Drygała z Osieka i Jan Mączka z Zedermana. Z powodu nieotrzymania przepisanej ilości głosów żaden z dwóch kandydatów na wójta w Stawkowie nie przeszedł. Wybory odbędą się w innym terminie. W wyniku wyborów do zarządu gm. Cianowice, do zarządu weszli: pp. Stan. Raton — wójt, Wład. Stolarski — zastępca, ławnicy: pp. Wł. Pasierbiński, p. Nowacki i St. Wilner.

— LICENCJA NA IMPORT DO FRANCJI. Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że władze francuskie rozporządzeniem z dnia 8 bm. ważność licencji na import do Francji towarów kontyngentowych ustaliły na 90 dni dla towarów, pochodzących z państw europejskich i na 120 dni dla towarów, pochodzących z państw zamorskich.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. P. Stanisławie Batkowskiej, Sosnowiec, Podjazdowa 4, w miejskim ośrodku zdrowia skradziono płaszcz; z komórki p. Stan. Kalety, Sosnowiec, Wielka 18, skradziono 5 gołębi.

— WYBORY ZARZĄDÓW GMINNYCH. 22 b. m. odbędą się wybory zarządów gminnych w Włodowicach, Mrzygłodzie, Myszkowie, Koziegłowach i Siewierzu.

— FABRYKA OCTU. W najbliższych dniach uruchomiony zostanie w Zawierciu oddział esencji octowej w dawnej fabryce octu pod nazwą „Zagłębie“, która od 8 lat była nieczynna. Fabryka zatrudni narazie około 50 robotników.

Kronika Częstochowska

— CZĘSTOCHOWSKI SYZYF. Takim syzyfem jest przez magistrat miasta Częstochowy wielki murowany miejski dom robotniczy, zbudowany za czasów prezydenta Jarmułowicza, stoi dotąd niezamieszkany i grozi ruiną. W krótkim czasie mają go podobno rozbierać. Drugi trzypiętrowy budynek przy ulicy Nowej uznany został przez komisję magistracką byłego komisarza p. Mazura za odpowiedni na szpital miejski. Ta sama komisja obecnie, gdy rządzi magistratem komisarz p. Mąckiewicz, orzekła, iż dom ów nie odpowiada warunkom higjenicznym. Zaczęto więc zrywać w nim podłogi, zwalać sufity, jednem słowem demolować to, co z wielkim trudem i nakładem pracy oraz kosztów pieniężnych pierwej zbudowano.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. 12 bm. Sylwester Fargoński, Mała 15, zameldował, że z lokalu sportowego „Brygada“ ul. Puławskiego nr. 2, nieznani sprawcy skradli sprzęt sportowy ogólnej wartości 300 złotych. 12 bm. Zalma Baumatz swej żonie Rywce (Garibaldiego 15) skradł z mieszkania garderobę i bieliznę damską ogólnej wartości 200 złotych.

— ALE ZA CO? 12 bm. Kosłowski Roman, Piastowska 216, zameldował, że na ulicy 1-go Maja zaczepiony został przez nieznanych osobników, którzy go pobili, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Ujęcie groźnej szajki złodziejskiej w Katowicach

Wykrycie całego szeregu kradzieży z włamaniem

W związku z licznemi włamaniami na terenie Wielkich Katowic, funkcjonarjusze Wydziału Śledczego w Katowicach dnia 10 bm. **zlikwidowali znaną szajkę złodziejską braci Eryka i Otona Czechów z Katowic (Powstańców 10),** w skład której wchodzili pozatem: **matka Czechów Anna, Helmut Erbach** z Katowic, oraz Abraham **Kuźnicki** z Będzina.

Bracia Czechowie oraz Erbach dokonali **wspólnie włamania do mieszkania Grzegorza Kamienieckiego** w Katowicach, gdzie **skradziono biżuterję i różne inne rzeczy, łącznej wartości 8.000 zł.,** włamania do mieszkania prof. Alfonsa **Krawczyka** w dn. 26 ub. m., **gdzie skradli ubrania, dywany itp., wartości 4.120 zł.** oraz włamania do mieszkania Rudolfa Przybyły, **gdzie skradziono biżuterję itp., wartości 800 zł.**

W toku dochodzeń odnaleziono część **rzeczy,** pochodzących z tych kradzieży, większą ilość narzędzi do włamania itd.

Przytrzymany Kuźnicki odkupywał od **braci Czechów** skradzione rzeczy i sprzedawał je, **matka zaś Czechów ukrywała kradzione przez synów rzeczy w domu.**

W dn. 12 bm. odstawiono całą szajkę **do dyspozycji sędziego śledczego** w Katowicach, którą kazał osadzić w areszcie śledczym. **Matkę Czechów** ze względu **na chorobę zwolniono z aresztu, ustanawiając nad nią dozór policyjny.**

Rozprawa o zamordowanie żony

przez b. urzędnika starostwa w Bielsku

We wtorek w Cieszynie odbyła się sensacyjna rozprawa o żonobójstwo. Na ławie oskarżonych zasiadł, b. urzędnik Starostwa w Bielsku, Henryk Dybel, który wróciwszy rano do domu w stanie nietrzeźwym, pobił żonę dotkliwie laską, a następnie wystrzałem z rewolweru położył ją trupem na miejscu, o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy. Zbrodnia ta wywołała swego czasu olbrzymie poruszenie na Śląsku Cieszyńskim, ze względu na osobę mordercy. Powodem tej strasznej tragedji rodzinnej był fakt, że osk. Dybel spędzał noce poza domem, a wymówki żony wprowadzały go w istny szał.

Przewodniczył rozprawie sędzia S. O. Garbusiński, oskarżał prokurator S. O. Musiał. Podczas rozprawy do przerwy obiadowej, do godz. 15 min. 30, przesłuchano 13 świadków, którzy oświetlali przeważnie stosunki rodzinne Dybla. Po połudnu pozostało do przesłuchania 21 świadków, w tej liczbie trzech lekarzy rzeczoznawców. Wyrok spodziewany był późnym wieczorem. Rozprawa odbywała się wśród olbrzymiego zainteresowanie mieszkańców Cieszyna.

Swastyka hitlerowska

na drutach telegraficznych w Królewskiej Hucie

Wywiesił ją członek „Jungdeutsche Partei"

Z końcem stycznia br. na drutach telegraficznych przy ul. Miarki w Król. Hucie wywieszono płachtę ze swastyką hitlerowską. W toku dochodzeń policja ujęła sprawców wybryku w osobach Konrada Wieczorka i Romana Hankusa z Król. Huty, czynnych członków Jungdeutsche Partei.

Podczas doprowadzenia do aresztu prewencyjnego Wieczorek zbiegł. Zarządzony pościg doprowadził do ponownego przytrzymania Wieczorka. Epilog tej sprawy rozegrał się 13 bm. w Dyrekcji Policji w Król. Hucie, która w postępowaniu karno - administracyjnem ukarała obu 14-dniowym bezwzględnym aresztem oraz grzywną po 2 tys. zł. z ewentualną zamianą na dalszy areszt 2-miesięczny.

Ostatnie nagrody

z konkursu styczniowego „Siedmiu Groszy"

W związku z konkursem styczniowym „Siedmiu Groszy" redakcja na ostatniem posiedzeniu przyznała dalsze nagrody następującym abonentom: 73) Norbert Flakus, Król. Huta, ul. Mickiewicza 73, 74) Maks Matyja, Szopienice, ul. Warszawska 12, 75) Alojzy Podleśny, Zebrzydowice, pow. Rybnik.

Nagrody pocieszenia przyznano nadto: 76) Orendorz, Kobiór, pow. Pszczyna, 77) Józef Urbaniak, Podlesie, ul. Uniczowska 125, 78) Jan Koral, Dziećkowice, pow. Pszczyna, 79) Rafał Urbas, Tarnowskie Góry, ul. Tylna 2, 80) Józef Wichary, Król. Huta, 3-go Maja 79.

Przed rozprawą

dyr. Jungelsa i Gorola

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Katowicach przesłuchał w związku ze śledztwem przeciwko dyrektorom Sp. Akc. Wirek i Godula pp. Jungelsowi i Gorolowi, dyr. Godull p. Stadnikiewicza. Na tem przesłuchaniu dochodzenia przeciwko pp. Jungelsowi i Gorolowi zostały ukończone.

Obecnie wiceprokurator dr. Nowotny przystąpił do napisania aktu oskarżenia, który po przepisaniu, natychmiast zostanie doręczony oskarżonym. Ponieważ pp. dyr. Jungels i Gorol według wszelkiego prawdopodobieństwa zrzekną się prawa wniesienia sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia, rozprawa, która budzi zrozumiałe zainteresowanie, odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu. (s)

Dwa gospodarstwa padły pastwą płomieni

w czasie huraganu w Olkuskiem

9 bm. wieczorem w czasie huraganu, wybuchł gwałtowny pożar we wsi Brzozówka, gm. Cianowice w domu Jana Koćmy, który następnie przeniósł się na zabudowania innego sąsiada, mianowicie Mikołaja Turka.

We wsi wynikła nieopisana panika, gdyż ogień podsycany niebywałym wichrem, mógł strawić całą wieś.

Na szczęście, przybyłe niezwłocznie okoliczne straże, przy nadludzkich wysiłkach niedopuściły do przeniesienia się ognia na dalsze zabudowania.

Dwa gospodarstwa Koćmy i Turka padły pastwą płomieni, bowiem spaliły się nietylko zabudowania, ale i inwentarz martwy i żywy.

W czasie ratowania swego dobytku, uległi poparzeniu rąk i twarzy obydwaj gospodarze, t. j. Turek i Koćma. (K)

Przy zbieraniu węgla

Z Saturna donoszą, że w ub. poniedziałek na hałdzie kop. Saturn uległ wypadkowi bezrobotny Józef Bożeń z Czeladzi.

Bożeń zbierał węgiel na hałdzie a w pewnej chwili, gdy robotnicy wysypywali z „koleb" kamień z odpadkami węgla, nie zdążył usunąć się w bezpieczne miejsce.

Bożeń widząc staczające się z góry kamienie, tak się przeraził, że stracił władzę w nogach, a przed niebezpieczeństwem zasłonił się workiem.

Skutkiem uderzenia w bok kamieniem, nieszczęśliwy odniósł b. ciężkie uszkodzenie ciała i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala w Będzinie, gdzie walczy ze śmiercią.

Afera p. Baye'go

Jak się dowiadujemy, aresztowany w ub. poniedziałek prokurent firmy „Pritex" p. Baye został osadzony w więzieniu katowickiem. Na dzień 19 bm. wyznaczono przeciwko aresztowanemu 4 rozprawy za przekroczenie ustawy o ochronie rynku pracy, gdyż notorycznie zatrudniał obcokrajowców.

Do tego czasu p. Baye będzie przebywał w areszcie, a zależnie od wyniku rozpraw, sąd powzmie uchwałę, czy zostanie on ewentualnie zwolniony z więzienia za kaucją. (s)

Zamiast kokainy otrzymał... stare buty

Sprytni oszuści nabrali amatora łatwego zarobku

Pewien mieszkaniec jednej z wiosek na Śląsku Cieszyńskim, dowiedziawszy się, że na kokainie można zarobić majątek, sprzedał swój domek mieszkalny słomą pokryty za 2 tys. zł., aby mieć „kapitał zakładowy" do zakupienia kokainy. Pieniądze te dał w całości przemytnikowi Franciszkowi Z. z Czeskiego Cieszyna, który miał mu dostarczyć narkotyku.

W oznaczonym dniu i na oznaczonem miejscu zjawił się Z. z paczką, w której jednak zamiast kokainy znajdowała się para... starych butów. Gdy oszukany wieśniak domagał się zwrotu pieniędzy, przemytnik krzyknął, że zbliża się strażnik graniczny i znikł w ciemnościach.

Z obawy przed ukaraniem niedoszły handlarz kokainą nie doniósł o wypadku tym policji. Dowiedziały się jednak o tem władze czeskie, które oszukańczego przemytnika aresztowały.

Pozatem w toku dalszych dochodzeń żandarmerja czeska aresztowała również J. Kohuta z Świbicy, J. Wildmana z Trzyńca i K. Sikorę z Żukowa, którzy mieli zamiar sprzedać w Polsce sfałszowana kokainę. Znaleziono przy nich 3 kg. nieszkodliwego proszku, który chcieli sprzedać jako pełnowartościową kokainę za 10 tys. koron czeskich.

Dyr. Englisch pozostaje w więzieniu

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. wtorek wniosek obrońcy syndyka Sp. Akc. Giesche dr. Englischa, aresztowanego przed kilku tygodniami pod zarzutem uprawiania przemytnictwa, o zwolnienie go z więzienia za kaucją. Sąd do wniosku obrońcy nie przychylił się, wobec czego dr. Englisch będzie nadal musiał przebywać w więzieniu.

Jak nas informują, dochodzenia w tej sprawie zataczają coraz szersze kręgi, wobec czego śledztwo potrwa jeszcze kilka tygodni.

Uciekinier

z „raju hitlerowskiego"

W tych dniach przekroczył nielegalnie granicę na odcinku w Brzeziu n/O. z Niemiec do Polski robotnik Józef Zieliczak, lat 21, zamieszkały w Rydułtowach, pow. Rybnik, obywatel niemiecki. Przytrzymana dokonała straż graniczna i uciekinier będzie odpowiadał przed sądem na mocy doniesienia karnego. (R)

Znak czasu...

Dnia 12 bm. o godz. 3,45 nad ranem przybył na komisarjat w Wielkich Hajdukach 37-letni Józef Gotz z W. Hajduków, prosząc o pomoc i oświadczając, że po sprzecce w domu na tle niemożności wyżywienia rodziny (G. jest bezrobotnym), wypił w zamiarze samobójczym większą ilość rozczynu lizolu. Desperata przewieziono do szpitala huty „Batorego".

Z komisji arbitrażowej

w Król. Hucie

Komisja pojednawczo - arbitrażowa w Król. Hucie rozpatrywała sprawę wstrzymania przez brykietownię Henckel Montan Spółkę Akc. w Radzionkowie 15 proc. dodatku zarobkowego robotnikom bez zgody związków zawodowych. Komisja wydała orzeczenie, nakładające na firmę obowiązek wypłacenia dodatku począwszy od 1 lutego 1934 r.

Tragiczna śmierć robotnika

w Ząbkowicach

We wtorek w Ząbkowicach, w fabryce „Elektryczność" miał miejsce tragiczny wypadek, jakiemu uległ robotnik Kazimierz Szczubiał z Ząbkowic.

Nieszczęśliwy znaleziony został przez swego kolegę, w oddziale „węglownia" w stanie nieprzytomnym, a wkrótce potem zmarł.

W sprawie tej policja prowadzi śledztwo.

Wypadek samochodowy

pod Pszczyną

Dnia 10 bm. najechał samochód dyrekcji księcia Pszczyńskiego z Pszczyny w Piasku, pow. Pszczyński na drzewo przydrożne. — Wskutek zderzenia, spowodowanego nagłym defektem w oświetleniu samochodu, nadleśniczy książęcy, dr. Paweł Kożdoń z Tychów, wyrzucony został z samochodu i wskutek odniesionych ran w stanie nieprzytomnym został odstawiony do szpitala Joanitów w Pszczynie. Szofer oraz dalsi pasażerowie: dyrektor Gdynia z Katowic i dr. Gärtner z Siemianowic wyszli z wypadku bez szwanku.

Ohydny mord w Zawierciu

Nożem rzeźnickim przebity na wylot

Z Zawiercia donoszą, iż w ubiegłą niedzielę dokonano tam strasznego zabójstwa na osobie niejakiego Jana Machelskiego.

Między nim, a miejscowym rzeźnikiem Franciszkiem Wolnym istniały nieporozumienia, a tegoż dnia doszło do krwawej rozprawy.

Rozwścieczony rzeźnik porwał długi nóż i dopadłszy Machelskiego, pchnął go tak silnie w piersi, że koniec noża ukazał się między łopatkami nieszczęśliwego.

Strasznie rannego Machelskiego przewieziono do szpitala, gdzie wskutek krwotoku wewnętrznego, zmarł.

Mordercę osadzono w areszcie.

„Męczennik" niemiecki awanturnikiem

Prawdomówność niemieckiego posła w Sejmie Rzplitej

„Kattowitzer Zeitung" Nr. 30 z 7 bm. w artykule p. t. „Tag der nationalen Minderheiten im Sejm", powołując się na przemówienie posła Franza, wygłoszone na plenarnem posiedzeniu Sejmu R. P. w dniu 6 bm., przypisała wiadomość, że w Gierałtowicach, pow. Rybnicki, został aresztowany miesiąc przed świętami Bożego Narodzenia inwalida Scholz Franciszek za to, że w czasie zbiegowiska ulicznego miał uderzyć w twarz funkcjonarjusza policji i, że, aczkolwiek na to niema żadnego świadka, Scholz przetrzymywany jest w więzieniu już ponad 2 miesiące.

W Związku z powyższem Śląsk. Urząd Wojewódzki stwierdza, że Scholz Franciszek skazany został prawomocnym wyrokiem Zamiejscowego Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Rybniku z dnia 3-go listopada 1933 r. za znieważenie i czynną napaść na funkcjonarjusza policji, w czasie pełnienia przezeń obowiązków służbowych, z art. 132 i 133 k. k., na łączną karę 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 12 września 1933 r., i że karę tę obecnie odbywa. Nie jest zatem prawdą, jakoby Scholza trzymano w areszcie bezprawnie bez wytoczenia mu postępowania karnego.

Strejk u Woźniaka

w Sosnowcu zlikwidowany

We wtorek strejk robotników w fabryce Woźniaka w Sosnowcu został zlikwidowany. Robotnicy zwrócili się do inspektora pracy o interwencję, jednak ten ostatni zażądał przedewszystkiem przerwania strejku.

W międzyczasie właściciel wypłacił robotnikom zaliczkę i o godz. 14 robotnicy podjęli pracę.

Dwie pary koni zginęły w „bieda-szybie"

Niezwykły wypadek pod Zagórzem

12 b. m. na polach pod Zagórzem miała miejsce niezwykła przygoda wieśniaków z pod Siewierza, Stanisława Ząbka i Stanisława Maloty.

Wieśniacy przyjechali na miejscowe biedaszyby po węgiel. Nocą naładowali furę węgla, do której, ze względu na ciężki teren, zaprzęgnięli aż 2 pary koni.

Nie widząc drogi, wieśniacy trafili na biedaszyb, do którego wpadły konie idące przodem. Ciężarem swym pociągnęły drugą parę i w pewnym momencie w ciemnej kilkunastometrowej otchłani zawisły cztery przerażone zwierzęta, których śmiertelny kwik i rżenie rozdarło ciszę nocy. Wieśniacy zawiadomili o wypadku policję i obok pracują od bezrobotnych, którzy wreszcie wydobyli z szybu martwe zwierzęta.

NARZECZONA SKAZAŃCA

24)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylii osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Przy pomocy jakiejś tajemniczej postaci kobiecej Marcelemu ucało się zbiec. W tym czasie w Wersalu odbywała się zabawa. Do margrabiny Pompadour król przysłał posłańca, kapitana Choiseul.

*

I pozdrowiwszy go uprzejmym ukłonem, przemówiła do niego życzliwie:

— Pierwszy krok na drodze do wywyższenia się już zrobiony i pierwszy szczebel drabiny przebyty. Jesteś pan w świcie królewskiej, panie kapitanie!

— I sądzę, że wkrótce znajdę sposobność odznaczenia się na polu bitwy, pani margrabino!

— Szukałeś mnie pan?

— Z rozkazu jego królewskiej mości!

— Król nie mógł się domyślać, że tutaj jestem... Usunęłam się z tłumu gości, ażeby przez chwilę spokojniej używać pięknego wieczoru. Zapewne z trudnością przyszło panu mnie znaleźć, panie kapitanie?

— Dziwna rzecz, pani margrabino, że po otrzymaniu rozkazu natychmiast zwróciłem się w tę stronę! — odrzekł Choiseul.

— Widzi pan, w tem coś niezwykłego, a ja to panu wyjaśnię bardzo naturalnym sposobem! — uśmiechnęła się margrabina. — Widziałeś mnie pan tutaj onegdaj i sądziłeś, że to miejsce jest mi ulubione. Gdzież jest jego królewska mość?

— Przy sadzawce Apollina.

— Sam?

— Hrabia d'Argenson i minister skarbu Orry znajdują się przy najjaśniejszym panu.

— Minister skarbu? — powtórzyła z uśmiechem margrabina. — Poczciwy. Orry ma najtrudniejszy urząd u dworu. W końcu nie pozostanie mu nic innego, jak wynaleźć sztukę robienia złota. Jestem pewna, że ile razy zobaczy ministra wojny, stawiającego coraz nowe żądania, dreszcz go przechodzić musi.

Nagle margrabina zmieniła ton rozmowy.

— Miałabym do pana pewną prośbę, panie Choiseul i jeżeli mi pan zechce oddać tę przysługę, nie zapomnę o niej, chociaż nie chce pan słyszeć o protekcji i pragnie własną zasługą dobić się generalnego stopnia!... Otóż pragnęłabym skorzystać z tego, że zostaje pan teraz w ciągłej styczności z królem i za pośrednictwem pana zbadać pewną tajemnicę.

Słowa te pani Pompadour mówiła stłumionym głosem, ażeby znajdujące się opodal damy dworu usłyszeć ich nie mogły.

— Idzie tu — mówiła dalej — o wypadek, z przed wielu lat, którego wspomnienia jednak aż dotąd żywo się przedstawiają królowi.

— Z największą chęcią uczynię wszystko, ażeby spełnić życzenie pani! — przyrzekł uszczęśliwiony zaufaniem margrabiny kapitan.

Tu margrabina opowiedziała mu wszystko, co wiedziała o tej tajemnicy królewskiej. Były to szczegóły, jak nam wiadomo, bardzo nieobfite, gdyż nie było jej znane nawet nazwisko owej kochanej niegdyś przez monarchę kobiety, ani imię i miejsce pobytu jej syna.

— Jest to może dziwnym moim kaprysem, — zakończyła pani Pompadour — postanowiłam jednak dołożyć wszystkich usiłowań, ażeby zbadać tę tajemnicę. Jest to jednak właściwością mego charakteru, że im trudniej mi przychodzi dopiąć jakiegoś celu, tem usilniej do niego dążę. Te właśnie trudności podniecają mój upór.

— Jest to przymiotem, zasługującym na naśladowanie! — przyznał Choiseul.

— Wie pan zatem com postanowiła, więc staraj się dopomóc mi w moim zamiarze, gdy do tego znajdziesz sposobność.

Na tem margrabina zakończyła rozmowę i, zwracając się do obecnych dam, rzekła podniesionym głosem:

— Może przejdziemy się do więcej ożywionych alei. Pan kapitan zaprowadzi nas do jego królewskiej mości.

— Podczas tej poufnej rozmowy w „gwiaździe" król z ministrem wojny i hrabią d'Argenson rozmawiał przy sadzawce Apollina i oczekiwał właśnie powrotu Choiseula, gdy hrabia Manrepas zbliżył się do monarchy i powiedział mu w rozmowie, że widział przed chwilą, iż margrabina z kilkoma damami udała się do „gwiazdy".

Wiadomość ta skłoniła króla, ażeby się także udał w to miejsce i to bez świty.

W tym celu musiał przejść znaczny kawałek drogi główną aleją, a następnie zwrócić się w aleję Wiosny, ażeby stamtąd aleją Flory przybyć pod „gwiazdę".

Gdy wszedł w aleję wiosny, objętą z obu stron wysokiemi liściastemi ścianami, ukazała się nagle w tej alei jakaś ciemna postać, zmierzająca naprzeciw niemu.

Król spojrzał na nią zdziwiony.

Aleja Wiosny była słabo oświetlona wielkiemi latarniami, które były umieszczone w obu jej końcach i nie mogły środkowej części oświecać dostatecznie.

Z oddali dochodziły dźwięki muzyki, umieszczonej w pomarańczarni. Stłumione oddaleniem dźwięki te tem rozkoszniej pieściły ucho.

Król chciał dać ciemnej postaci, ubranej w ciemny kapelusz i okrytej czarnym płaszczem, sposobność do usunięcia się, wyprostował się bowiem i szedł dalej powolnie, aby zbliżający się mógł spostrzec, że monarcha nadchodzi.

Postać jednak nie usunęła się bynajmniej, lecz podeszła jeszcze bliżej do króla, który niemile dotknięty tem natręctwem, stanął i rzekł:

— Czy mnie nie poznajesz?

— Upraszam o posłuchanie, najjaśniejszy panie! — odpowiedziała postać.

— Z prośbą? — zapytał król. — Szczególny sposób zbliżania się do mnie!... Kto pan jesteś?

— Nie przychodzę z prośbą, lecz z oskarżeniem, najjaśniejszy panie! — odpowiedział nieznajomy.

Teraz dopiero monarcha spostrzegł, że ten, który w tak szczególny sposób przystępował do niego, miał twarz zasłoniętą czarną maską i przypomniał sobie, że tę maskę widział już na balu w ratuszu.

Czarna maska umyślnie widać unikała wyraźnej odpowiedzi na zapytanie króla, kim jest.

Będąc sam bez żadnej świty, król doznał wcale nieprzyjemnego wrażenia. Przyszła mu na myśl możliwość morderczego zamachu.

Zaciekawiony jednak pragnął się dowiedzieć, kim może być człowiek, który w ten sposób przystępował do niego.

— Proszę o posłuchanie, najjaśniejszy panie! — powtórzyła czarna maska. — Wiem, że krok, który przedsiębiorę, jest zuchwały, ale musiałem znaleźć przystęp do waszej królewskiej mości, gdyż chwile, w których skarga moja może być skuteczną, są bardzo ograniczone.

— Kogoż chcesz oskarżać, zamaskowany człowieku? — zapytał król.

— Księcia Anatola Beauforta, najjaśniejszy panie! — odpowiedział nieznajomy.

Ludwik spojrzał żywo z zadziwieniem.

— Księcia Beaufort? — powtórzył.

— Tak, najjaśniejszy panie, wiem, że to zuchwałe przedsięwzięcie, tembardziej, że jestem nieznajomy...

— I że na oskarżenia nieznajomych nie zwraca się uwagi! — dodał król.

— A jednak proszę o posłuchanie, najjaśniejszy panie. Skarga moja jest słuszną, a to przekonanie ośmieliło mnie zbliżyć się do waszej królewskiej mości.

— Uczyniłbyś lepiej, występując jawnie!

— Tego zrobić nie mogę i toby zresztą w niczem nie zmieniło sprawy, najjaśniejszy panie! Przysięgam na wszystko, co mi jest świętem, że będę mówił prawdę i nic więcej, tylko prawdę, najjaśniejszy panie!

— Więc mów! — rozkazał król.

— Książę Anatol Beaufort zamęczył na śmierć w Bastylii pewnego Greka, którego córka za jego sprawą śmierć znalazła. Uczynił to, aby tego nieszczęśliwego zmusić do zeznania, a powodowany był chciwością, ponieważ chciał posiąść skarby owego Greka. Nie jest to jednak głównym punktem mojej skargi, najjaśniejszy panie. Dotyczy ona właściwie postępku księcia Beaufort z jego rodzoną siostrą, nieszczęśliwą Serafiną Beaufort!

Król spojrzał na maskę zaciekawiony.

— Mów dalej! — rzekł, nalegając.

— Książę Anatol Beaufort zmusił nieszczęśliwą Serafinę do oddania ręki staremu, ślepemu panu Cavanac, a żeby nazwisko jej znikło.

— Słyszałem, że Serafina Beaufort oddawna nie żyje? — wtrącił monarcha.

— Skłamano przed tobą, najjaśniejszy panie! Serafina Cavanac, jak się nazywała po zamążpójściu...

— A zatem Serafina Beaufort wyszła zamąż? — zapytał król.

— Uległa, aby położyć koniec prześladowaniu i groźbom księcia i oddała rękę staremu, ślepemu panu Cavanac.

— Biedna! — szepnął król, którego ta rozmowa w wysokim stopniu zdawała się zajmować.

Następnie dodał głośniej:

— A zatem Serafina Cavanac żyje jeszcze?

— Nie, najjaśniejszy panie, nieszczęśliwa, którą książę traktował jak więźnia i skazał na nędzny, podkopujący zdrowie sposób życia w swoim pałacu, oddawna padła ofiarą swoich cierpień.

— A więc obecnie Serafina Beaufort czy Cavanac już nie żyje?

— Nie żyje, najjaśniejszy panie, tak! Uwolniona została od męczarń. Zadała sobie śmierć dobrowolnie, aby raz położyć koniec prześladowaniu księcia, który obchodził się z nieszczęśliwą nie jak z siostrą, ale jak z wyrzutkiem, jak z więźniem, jak z istotą nienawistną i potępioną.

— Nie mogę wierzyć twojej skardze, zamaskowany człowieku!

— A jednak przysięgam na zbawienie, najjaśniejszy panie, że mówię prawdę! Teraz śmierć uwolniła Serafinę Cavanac od prześladowań i cierpień! Tylko wasza królewska mość byłbyś mógł bronić jej i jej syna, ale to już zapóźno, najjaśniejszy panie!

Król zdawał się głęboko przejęty tą wiadomością. Twarz jego zachmurzyła się.

— To, co mówisz, jest strasznem oskarżeniem! — rzekł po długiej chwili milczenia, a można było po głosie jego poznać, że mówił z najgłębszego przekonania. — Toby było okropne!

— Książę Beaufort nie będzie mógł zaprzeć się swej winy, najjaśniejszy panie! — odpowiedziała czarna maska. — A gdyby to uczynił, to zasługiwałby tylko na tem większy gniew waszej królewskiej mości. Wzywam twej pomocy przeciw niemu, najjaśniejszy panie, błagam o najcięższą karę dla niego! Dowiedź, królu, że w twoiem państwie jest sprawiedliwość, która dosięga nawet płaszczem książęcym okrytych zbrodniarzy!

Król zamyślony, słuchał słów tajemniczego oskarżyciela.

Czyżby miał zamiar zwołać swą świtę i kazać przytrzymać zuchwałego człowieka, który się poważał nazywać zbrodniarzem jednego z pierwszych dostojników korony?

— A syn nieszczęśliwej Serafiny Cavanac? — zapytał monarcha po chwili. — Czy prawda, że i on także, jak mi powiedziano, nie żyje?

— Nie, najjaśniejszy panie, on żyje! — odpowiedziała czarna maska.

W tej chwili z alei Flory weszła do alei Wiosny margrabina Pompadour w towarzystwie kilku dam i kapitana Choiseul.

— Gdzież jest syn Serafiny? — zapytał król.

Lecz czarnej maski już nie było i król nie otrzymał odpowiedzi na swe pytanie. Chciał zawołać, ale zamaskowany znikł już w gęstwinie ścian liściastych.

Poważny i zamyślony Ludwik przystąpił do margrabiny. To, co usłyszał, wywarło na nim silniejsze wrażenie, niż maska przypuszczać mogła. Przez cały wieczór był zamknięty w sobie i pogrążony w zadumie.

XVIII.
NAPAD.

Dwom jeźdźcom udało się szczęśliwie pod osłoną ciemności zaledwie świtającego poranku oddalić się od Bastylii. W mieszkaniu muszkietera Marceli zamienił przemokłą odzież i otrzymał od Wiktora inną, a zaraz potem opuścili miasto i zatrzymali się w jakiejś gospodzie zamiejskiej, ażeby się posilić i kilkoma godzinami snu pokrzepić.

Byli zmuszeni zatrzymać się tu jeszcze przez kilka dni, ponieważ Marceli miał jeszcze niektóre sprawy do załatwienia na miejscu.

Po upływie tego czasu obaj w czarnych płaszczach i wielkich kapeluszach puścili się w drogę.

Dowiedzieli się wkrótce, że już przed nimi puściło się tą drogą kilku jezdnych, a z opisu ich odzieży i postaci odgadli, że to był książę, który w towarzystwie sług uzbrojonych puścił się w pogoń za zbiegiem.

— Zdaje mi się, — rzekł Marceli — że Beaufort na wszystkie strony rozesłał za mną ludzi. Nie ma ochoty mnie puścić.

A jednak zważać na to nie możemy! — odpowiedział Wiktor. — Powiedz mi jednak, Marceli, dlaczego udałeś się w tym kierunku?

— Muszę się dostać do włoskiej granicy.

— Czyż się tam czujesz bezpieczniejszym, niż gdzieindziej?

— Nie, Wiktorze, ale mam tam do spełnienia ważne zadanie! — odpowiedział Marceli. — Muszę z rzeczki Ticinello wydobyć skarby, których pewien szlachetny starzec uczynił mnie spadkobiercą. Ów Grek, o którym ci mówiłem, wskazał mi miejsce, w którem są ukryte.

— I to miejsce leży we Włoszech?

— Tak, ono będzie celem naszej podróży.

— Teraz rozumiem wszystko! — odpowiedział muszkieter. — Bogactw Greka pragniesz użyć jako narzędzie zemsty!... Tym sposobem mamy jeszcze długi kawał drogi przed sobą.

— Nie tak wielki, jak sądzisz, potrzebujemy tylko przebyć granicę i dostać się do górnych Włoch.

— Jakże jednak dostaniesz się do skarbów, zatopionych w wodzie?

— Stary Aba Koronos wskazał mi do tego najlepszą drogę.

— Będę ci chętnie pomagał w tem przedsięwzięciu, nie sądzę jednak, żeby nam się udało odszukać te pieniądze, — rzekł muszkieter — gdyż co woda pochłonęła, to nie tak łatwo wydostać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozruchy na prowincji francuskiej

w czasie strejku generalnego

Z Paryża donoszą:

O ile w samym Paryżu poniedziałkowy strejk generalny miał przebieg naogół spokojny, to z prowincji nadchodzą coraz nowe informacje o licznych rozruchach.

W Marsylji, Lyonie i Nantes doszło do poważniejszych starć. W Marsylji 10 osób odniosło obrażenia. Walki trwały do późnych godzin nocnych. Aresztowano 50 osób. Policja była kilkakrotnie ostrzeliwana. W Lyonie 12 policjantów i kilkunastu manifestantów odniosło rany. W Lille dokonano szeregu aktów sabotażu. W Valenciennes doszło do poważniejszych incydentów. Policja aresztowała dwadzieścia kilka osób. W Tulonie nastąpiło starcie pomiędzy manifestantami a robotnikami. Liczba rannych wynosi 6 osób. W Havre demonstranci usiłowali zawładnąć dworcem i zostali wyparci przez policję. W Milhuzie komuniści usiłowali wywołać zamieszki. W Nantes doszło do strzelaniny, podczas której 3 policjantów zostało rannych. Żandarmerja i gwardja republikańska przywróciła porządek. W godzinach wieczornych sytuacja była opanowana w stolicy, jak i na prowincji. W Clichy samochody, kierowane przez ochotników pracy, były zatrzymywane przez strejkujących i przewracane. Kobiety rzucały się przed samochodami, aby w ten sposób uniemożliwić jazdę. Dokonano licznych aresztowań. W kilku fabrykach doszło do starć. W Marsylji rzucono bombę w jednym z kościołów. W Rouen i Marsylji doszło do starć.

W Dunkierce wybuchły rozruchy w porcie. Na placu rynkowym komuniści zaatakowali gwardję republikańską. W Roubaix wóz asenizacyjny został oblany naftą i podpalony przez strejkujących, którzy usiłowali również podpalić jedną z fabryk. W Paryżu aresztowano 400 osób.

W wtorek rano w Paryżu panował spokój, życie wróciło na normalne tory.

Walki w Austrji

Sytuacja dalej niewyjaśniona

Z Wiednia donoszą:

Według oficjalnego komunikatu, oświetlającego sytuację o godz. 20, położenie we Floridsdorf pod Wiedniem, oraz w dzielnicach Wiednia, Favoriten i Simmering, zostało opanowane. W dzielnicy Favoriten policja zdobyła na socjalistach kilka karabinów maszynowych, około stu karabinów ręcznych i pewną ilość hełmów stalowych. Jak stwierdza dalej komunikat oficjalny, w Styrji udało się po ciężkich walkach również opanować sytuację, w Kufstein zaś rewoltę, jaka wybuchła we wtorek rano, stłumiono w ciągu bardzo krótkiego czasu. W innych częściach kraju panuje, według komunikatu, całkowity spokój.

Według prywatnych wiadomości, jakie napływają do Wiednia, walki w Styrji trwają dalej, chociaż we wtorek pod wieczór natężenie ich nieco osłabło; mimo to nigdzie nie udało się przełamać oporu socjalistycznego „Schutzbundu“ który co do uzbrojenia i wyćwiczenia bojowego stoi podobno na poziomie dobrej armji zawodowej. „Schutzbund“ styryjski rozporządza karabinami maszynowemi i ręcznemi granatami. O natężeniu tych walk świadczy najlepiej fakt, iż w kilku wypadkach ze strony wojsk rządowych musiano wprowadzić do akcji artylerję, —i to nie działa polowe, lecz 10-cio i 12-to centymetrowe haubice.

Min. Beck w Moskwie

Z Moskwy donoszą:

We wtorek przybył tu minister Beck z małżonką w towarzystwie dyr. gabinetu Dębickiego, radcy M. S. Z. Balińskiego. — Na dworcu witali ministra Becka komisarz Litwinow z małżonką, członkowie kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych Krestyńskij, Stomoniakow i Radek, oraz szereg osobistości sowieckich, pozatem członkowie poselstwa polskiego z posłem Łukasiewiczem na czele, liczni przedstawiciele prasy sowieckiej i zagranicznej. Na peronie dworca ustawiona była kompanja honorowa. Po odegraniu przez orkiestrę polskiego hymnu narodowego komisarz Litwinow powitał p. ministra w imieniu rządu sowieckiego.

Potworny zbrodniarz we Lwowie

nie otruł swej ofiary

Ze Lwowa donoszą:

Władze sądowe otrzymały we wtorek na drodze oficjalnej wyniki **prześwietlenia promieniami Roentgena głowy Hieronima Cybulskiego.**

Prześwietlenie miało na celu stwierdzenie ewentualnej obecności obcych ciał, w szczególności **odłamków szrapnela w głowie zbrodniarza,** który usiłując uchodzić za człowieka anormalnego, opowiadał w toku przesłuchiwania o **dwukrotnem zranieniu głowy w czasie wojny odłamkiem szrapnela.** Jak się dowiadujemy, wynik badania jest negatywny. Nietylko **nie znaleziono obcych ciał, ale twierdzono, że Cybulski wogóle nie był ranny w głowę.**

Przesłuchiwanie w postępowaniu doraźnem zostało ukończone. We wtorek cały dotychczasowy materjał śledczy został doręczony **prokuratorowi dr. Mostowskiemu,** który oczekuje jedynie jeszcze urzędowego parere lekarzy-psychjatrów, badających potwora, oraz urzędowego zawiadomienia o wyniku analizy chemicznej **krwi zamordowanej.** W każdym razie we wtorek stało się wiadome, że wynik badania chemicznego na obecność śladów sinku potasowego jest negatywny. Wynika z tego, że ohydny zbrodniarz **ćwiartował trupa, dokonawszy mordu,** nie jak twierdzi, przy pomocy trucizny, ale przy pomocy **siekiery lub młotka.**

404.000 bezrobotnych

Z Warszawy donoszą:

Według danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 10 b. m. w P. U. P. P. i komunalnych wynosi na terenie całego państwa 404.029 osób, co stanowi w porównaniu z tygodniem ubiegłym wzrost o 2.127 osób.

Miecz carów w pałacu zimowym

Przy rozbiórce ściany w jednem ze skrzydeł pałacu Zimowego w Leningradzie znaleziono wmurowaną kasetkę stalową. W kasetce znajdował się historyczny miecz Romanowów o rękojeści ozdobionej 36 brylantami. Miecz ten oddany został na przechowanie do muzeum Rewolucji. Na klindze widoczny jest napis: „Za cara, za ojczyznę, za wiarę“.



— Onegdaj w dzielnicach żydowskich Warszawy doszło do bójek i krwawych awantur pomiędzy komunistami żydowskimi, a członkami „Bundu“. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

— Ohydny morderca ze Lwowa Cybulski stanie wobec wyników śledztwa przed sądem doraźnym. Akta śledztwa zostały już przesłane do prokuratury.

— Sąd lwowski ogłosił wyrok w procesie b. posła Unda, Liszczyńskiego i towarzyszy. Mocą wyroku b. poseł Iwan Liszczyński skazany został, za wprowadzenie w błąd wielu osób w sprawie rzekomej rentowności browaru „Porter bez alkoholowy“ na karę 2 lat więzienia. Na mocy amnestji sąd obniżył mu karę do 1 roku. B. komornik Bazyli Szwałuk, skazany został za przeniewierzenie depozytów wartości 10 tys. zł. na 3 lata więzienia, a za podrobienie dokumentu urzędowego — na 6 mies., łącznie na 3 lata. Ponadto zarówno Liszczyński jak i Szwałuk skazani zostali na pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 5 oraz na zapłacenie kosztów postępowania karnego. Dwaj inni oskarżeni, Horwitz i Tarnawski, zostali uniewinnieni.

— W lecie ma przybyć do Polski wycieczka sowieckich inżynierów górników, w której skład wejdą inżynierowie kopalń węglowych Zagłebia Donieckiego. Wycieczka zwiedzi polskie kopalnie na Górnym Śląsku i Zagłebiu Dąbrowskiem oraz fabryki przemysłu metalurgicznego.

— Z Nowego Jorku donoszą że w miejscowości Walla w stanie Waszyngton, w jednem z największych więzień, wybuchł poważny bunt więźniów, którzy po spożyciu wspólnej kolacji, dobrywszy noży i innych przemyconych do więzienia ostrych przedmiotów rzucili się na dozorców, zabijając jednego i dwuch raniąc, poczem przedostali się do bramy. Straż więzienna otworzyła ogień z umieszczonego na murze karabinu maszynowego, zabijając 5 więźniów i ciężko raniąc kilkunastu, poczem pozostali poddali się.

— Parowiec grecki „Meandros“ o pojemności 4 tys. ton zderzył się w pobliżu Anglji z parowcem angielskim i zatonął; 27 ludzi załogi zginęło.

— Z Sofji donoszą, że przed sądem wojennym w Warnie zapadł wyrok w procesie 70 komunistów, oskarżonych o podburzanie wojska do rozruchów. 12 oskarżonych zostało oskarzanych na śmierć. 4 na karę 15 lat więzienia, 15 na 5 do 7 i pół lata więzienia, 39 oskarżonych uniewinniono.

— Z Dublina donoszą, że w miejscowości Drogheda doszło do ostrych starć pomiędzy „niebieskiemi koszulami“ a gwardją republikańską i tłumem. Policja z trudem przywróciła porządek. 25 osób odniosło rany.

— Admirał Byrd opuścił swe obozowisko polarne, t. zw. Małą Amerykę i na pokładzie statku wyruszył w kierunku wschodnim. Admirał Byrd zamierza zbadać nieznany brzeg lądu, który już kilkanaście razy zwracał jego uwagę w kierunku przylądka Colberg i będzie starał się dotrzeć, jak można, najdalej, w zależności od tego, jak mu pozwolą lody.

Humor

ZROZUMIAŁE...

Nabieralski odsiaduje karę w więzieniu. Po pewnym czasie nienagannego sprawowania się chcą ją skrócić, ale więzień nie okazuje zadowolenia: — Człowieku, pyta zdziwiony naczelnik więzienia — nie pilno wam do wolności?

— Jakże może mi być pilno — wzdycha więzień — skoro zostałem skazany za poligamję, a po wyjściu z więzienia oczekuje mnie moich sześć żon.

PRAWA DZIEDZICZNOŚCI

— Wiesz, Piperman, stwierdzono, że dzieci dziedziczą całą inteligencję po rodzicach.

— Może, ale ty chyba miałeś dużo rodzeństwa?

ŻYCIE I DOBRY TON.

— Dobrze, proszę pani, biorę ten pokój — mówi nowy lokator — pokój mi się podoba, a nadto widzę, że gospodyni jest tak dobrze wychowaną osobą...

— Dziękuję panu bardzo rzeczywiście jestem, ale zwracam panu uwagę, że to tylko dotąd, dopóki lokator płaci komorne.

TU WYCIĄĆ!

— 452 —

dziennie modlił o to, by Bóg miał pana w swej opiece i by wszystko obróciło się na dobre!

Olga podeszła już do drzwi. Nie mogła dłużej patrzeć na Janusza u boku Sydonji.

I Andrzej, skłoniwszy się przed swym panem, oraz rzuciwszy gniewnym i groźnym wzrokiem na Sydonję, oddalił się za nią.

Na to, by załatwić rachunek i zapakować rzeczy, miał jeszcze dosyć czasu. Najpierw miał ważniejsze sprawy do załatwienia.

Gdy oboje się oddalili, Sydonja przystąpiła do Janusza.

— Pojmuję, że rozstanie się ze starym sługą, jest dla ciebie nieprzyjemne, — rzekła ujmując go za rękę. — Ale ty musisz pokonać tę niemęską słabość, Januszu!

Czy może brednie tego głupca zrobiły na tobie jakie wrażenie?

Wiesz przecież, — rzekła z dumą, — że ci ludzie z niższego stanu są zawsze sentymentalni. A jakże ten prosty kamerdyner nie miał uwierzyć zapewnieniom takiej wytrawnej komedjantki, której hrabia Dębski dał się łudzić tak długo?

Mam nadzieję, że jesteś już wyleczony i że w domu zapanuje nareszcie spokój.

W każdym razie będziesz musiał postarać się o to, by twa dawniejsza żona nie dostała się znowu w pobliże naszego domu.

Janusz nie odpowiedział nic, lecz uśmiechnął się gorzko.

Sydonja pocałowała go i oddaliła się wraz z dziećmi, które jak zwykle w jej obecności, nie

— 449 —

Bo jestem kamerdynerem, a nie katem, który zabrania pożegnać się z dziećmi niewinnie rozdzielonej z niemi matce.

Tak jest, niewinnie, wielmożny panie hrabio! Sumienie każe mi powiedzieć to panu, pomimo całego szacunku, jaki czuję dla pana!

Jestem prostym człowiekiem i pan hrabia stoi znacznie wyżej odemnie. A pomimo to pan hrabia jest dzisiaj ślepym.

Gdyby nim nie był, to wiedziałby, przy czyim boku jest dzisiaj jego miejsce i nie dałby się powodować fałszywym przysięgom i intrygom, które czyniono, aby usunąć nieszczęśliwą hrabinę z należnego jej miejsca.

Oczy Janusza, który z początku słuchał osłupiały słów tego tak zawsze pełnego dla niego szacunku człowieka, zabłysły gniewem.

— Milcz! — krzyknął nań groźnie. — Tego mi już za wiele. Nie licz zbytnio na prawa, jakie daje ci twój podeszły wiek i długoletnia służba u nas.

Starzec potrząsnął jednak głową bez trwogi.

— Milczeć tutaj, to znaczyłoby stawać się winnym przestępstwa, które popełniono na niewinnej kobiecie, wiernej i czystej jak złoto.

Uczyniłem to, co było moim obowiązkiem, chociaż wiem, że na nic się to nie przyda. Bo jakże mogłyby wzruszyć pana moje słabe słowa, jeżeli płacz dzieci nie zmiękczy pańskiego serca!

Niech pan tak dalej postępuje, niech pan wypędzi ze swej bliskości promień słońca, który byłby napełnił dom pana światłem i ciepłem!

Ja jednak nie mam wcale zamiaru przepędzać ostatnich dni mego życia w domu, z którego wypę-

Odpowiedzi Redakcji

Ping-pongiści H. M. Jeżeli członkowie zorganizowali się w związek, to komunikaty umieszczamy bezpłatnie.

Radioamator, Bojszowy Dolne. Postaramy się w niedługim czasie uwzględnić Pańskie życzenie.

L. St. Orzesze. Owszem, niech się Pan zwróci do administracji naszego wydawnictwa.

J. B. 32653. Świadectwo należy wykupić, a przeciwko wymienionemu podatkowi wnieść odwołanie i należycie je udokumentować.

J. K. z Mysłowic. Za opis zajścia b. dziękujemy. Ponieważ jednak sprawa jest spóźniona, przeto nie będziemy do niej powracać.

Kierowca: 1) My nie możemy przeprowadzać Pani kalkulacji. 2) Owszem, można, ale plany musi zatwierdzić budowniczy powiatowy. 3) O to jest dziś najtrudniej. Niech cię Pan zwróci do Banku Gospodarstwa Krajowego. 4) Należy się zwrócić do „Polonji", Dział Druków.

B. J. Z. 1) Należy się 4 tygodnie. 2) Mogą za nadgodziny zapłacić, ale nie muszą. Jest to dowodem, że pobiera Pan miesięczną pensję i dlatego należy się 4-tygodniowy urlop.

P. Wilhelm M. z Siemianowic. Nic nam o takiem Towarzystwie nie wiadomo.

Mieszkanie. 1) Wobec sądu — ważna. 2) Można podwyższyć. 3) Jest karalne (Urząd Skarbowy). 4) Można wypowiedzieć na miesiąc i zawrzeć nową umowę. Należy ją jednak ostemplować.

Nr. 186. Łaziska Dolne. 1) Zwrócić się do Komunalnej Kasy Oszczędności celem zwaloryzowania tej sumy. 2) Przepadły.

J. P. 1893 Pawłów. Koszty wyniosłyby przypuszczalnie około 250 zł.

„Rybnik II. 100". Należy się zwrócić do starostwa z prośbą o zmianę obywatelstwa na polskie, z podaniem tych okoliczności, które nam Pan przytoczył.

P. L. Szlenzokowa. W sprawie tej należy się zwrócić do magistratu.

A. S. W Polsce Panu „Kriegsanleihe" nie zwrócą.

H. K. Odsetki od kaucji nie należą się Panu.

P. Wład. Maj. Należy płacić.

F. K. Imielin. W sprawie tej należy się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń, gdzie jest biuro informacyjne, wyjaśniające wszystkie podobne sprawy.

„Osoba II." Mogą to uczynić jedynie za zgodą osoby II.

Kostuchna 1903. Radzimy pojechać do Król. Huty i przeczytać to orzeczenie. Orzeczenie tego lekarza może obalić inny zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

E. L. Chorzów. Naszem zdaniem zięć nie jest sublokatorem, albowiem stał się członkiem rodziny. Sublokatorem jest jedynie obcy człowiek, płacący czynsz właścicielowi mieszkania.

P. Seweryn Ceglarek. Nie jest zobowiązany do wydania.



Troski kochających się serc

— **NIESZCZĘŚLIWA Z SZOPIENIC.** Droga Pani! Jeśli się Pani poważnie zastanowi nad zachowywaniem się ojca, to musi przyjść do przekonania, że **ojciec zasadniczo nie jest przeciwny Waszemu spotykaniu się**, tembardziej, że przecież wyraża się o narzeczonym, jako o człowieku porządnym i uczciwym. Jak każdy ojciec, **pragnie on dobra swego dziecka**, to też, gdyby narzeczony miał pracę, ojciec nie byłby przeciwny Waszemu związkowi małżeńskiemu. Ponieważ zaś ukochany przez Panią człowiek od dłuższego czasu nie ma pracy więc ojciec **„szuka dziury w całem" i czyni Wam wymówki.**

Droga moja Pani! Nie należy poddawać się rozpaczy, tembardziej, że **matka jest przecież dla Pani nietylko matką, ale przyjaciółką i powiernicą Jej cierpiącego serca.** Jeżeli ona idzie Pani na rękę, o może **wspólnie dojdziecie do tak dla Pani upragnionego celu.** Może to nie nastąpi za miesiąc, może za rok, albo i później, ale to **może Wam wyjść tylko na dobre.** Jesteście przecież młodzi i możecie jeszcze odwlec termin ślubu. Okres ten będzie dla Was **okresem próby, okresem trwałości i niezmienności Waszych uczuć.** Tymczasem zaś niech narzeczony dalej szuka pracy. Może jego wysiłki zostaną uwieńczone powodzeniem, a wtedy — zobaczy Pani — **ojciec się zmieni**, będzie Wam pozwalał spotykać się codziennie, chodzenia z narzeczonym pod rękę nie będzie nazywał bezwstydem i... **pobłogosławi Wasz związek.**

Moje dziecko! Tymczasem musi Pani **znosić te wszystkie przykrości ze strony ojca.** Przyjdzie to tem łatwiej jeżeli Pani sobie uprzytomni, że ojcem kieruje jedynie tylko **pragnienie szczęścia swej córki.** Jeżeli zaś matka nie ma nic przeciwko temu, że narzeczony przychodzi do Waszego domu w czasie nieobecności ojca, **to niech przychodzi dalej.** Czysta i **szczera miłość nie jest grzechem.** Jeżeli narzeczony Panią teraz tak kocha to nie ma Pani powodu do obawy, że wskutek odwlekania terminu ślubu **„ogień miłości wygaśnie w nim"** i, że Panią porzuci.

Lepiej poczekać

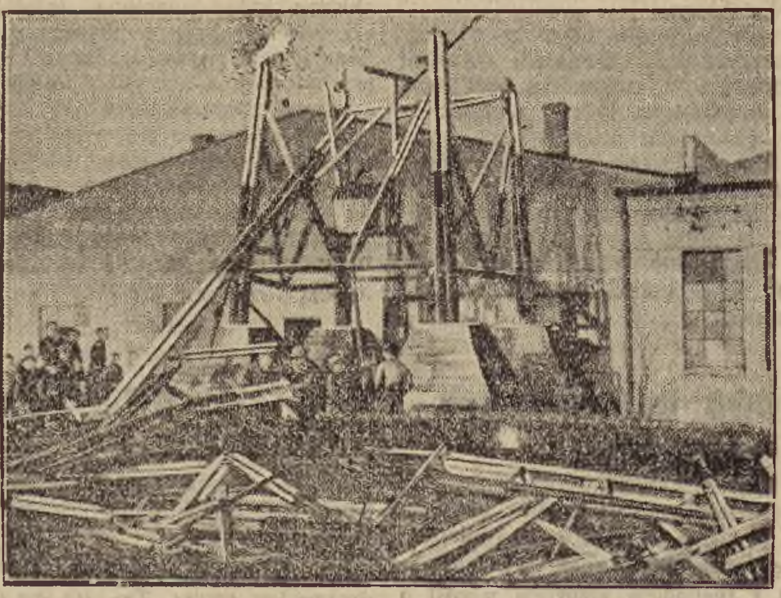
— **POWAŻNA ZOSIA Z WEŁNOWCA.** „Mam lat 16, a mimo to, już w tak młodym wieku, zdołałam się zakochać i to aż w dwóch chłopcach naraz" — zaczyna Pani swój liścik.

Drogie dziecko! Szanuję Pani uczucia i bardzo w nie wierzę, ale jestem zdania, **że w tym wieku może sobie Pani pozwolić na darzenie miłością obydwu wybranków swego serca.** Jeśli taki stan rzeczy potrwa trochę dłużej, to jedno z tych dwóch uczuć **ugruntuje się**, bardziej się skrystalizuje i wtedy dokona Pani wyboru sama. Nie znam tych dwóch panów i dlatego trudno mi jest poradzić Pani coś konkretnego. Jeżeli bowiem darzy mnie Pani tak wielkiem zaufaniem, że gotowa **jest zastosować się do mojej rady bez żadnych zastrzeżeń, to spada na mnie odpowiedzialność za konsekwencje wyboru jednego z tych dwóch panów.**

Jestem przekonany, że, mimo młodego wieku, jest Pani istotnie **poważna i dość trzeźwo patrzy na świat**, to też powinna Pani zrozumieć, że jeżeli któregoś z nich wybrać, to **raczej drugiego.** Człowiek starszy, na stanowisku, człowiek mający już ustaloną pozycję, a więc poważniejszy, **może myśleć o małżeństwie.** A tymczasem ten drugi, młody i niedoświadczony uczeń, mający pstro w głowie, **powinien myśleć jeszcze o nauce**, a nie zaprzątać sobie głowy miłostkami. Bo niech mi Pani wierzy — drogie dziecko — **że przeżyje on jeszcze niejedną taką miłostkę.**

A więc Panno Zosiu! Nie spieszyć się, poczekać i... wybrać. **Ma Pani jeszcze dużo czasu przy swoich 16 latach!**

Ir.—ski.



Orkan nad Europą północną: Szczątki wieży stacji radjowej na lotnisku hamburskiem w Fuhlsbüttel.

TU WYCIĄĆ!

— 450 —

dzono sprawiedliwość, w którym z woli pana panować będzie w przyszłości zdrada, wyrachowanie i zimny egoizm.

I dlatego proszę pokornie pana hrabiego o zwolnienie mnie ze służby.

Janusz zdumiał się.

— Stary, ty oszalałeś! Nie wiesz sam, co...

Zanim skończył, Sydonja wystąpiła między niego a starego sługę.

— Tego jeszcze brakowało, byś prosił tego hardego starca, żeby pozostał tutaj! — zawołała. — Do kogóż były zwrócone jego bezczelne przytyki?

Czy pozwolisz na to, by twoi słudzy bezkarnie mnie obrażali?

Janusz spuścił głowę.

— Dobrze, idź! — rzekł ponuro do Andrzeja. — Tak będzie najlepiej. Nie mam nic przeciwko temu, byś mnie opuścił.

Andrzej jednak zwrócił się do Olgi, która tymczasem uspokoiła dzieci.

— Chodźmy wielmożna pani hrabino! — rzekł. — Pod tym dachem nie ma już dla nas miejsca.

Niech pani jednak nie traci nadziei. Nie zginiemy pomimo to oboje.

Ja, Bogu dzięki mam trochę oszczędzonego grosza. A gdyby pani hrabina czego potrzebowała — pani wie, że zawsze może liczyć na starego Andrzeja!

Janusz byłby chętnie zatrzymał lub powiedział jakieś serdeczniejsze słowo starcowi, z którym łączyło go niejedno wspomnienie, który był dla niego raczej zaufanym przyjacielem niż sługą.

— 451 —

Ale i on uległ woli Sydonji, która zgromiła również wzrokiem dzieci tak, że z trwogą ukryły się w kącie.

Nie mógł też ujmować się za Andrzejem, jeżeli nie chciał wystąpić przeciw niej.

Przytem wystąpienie Andrzeja, jakkolwiek dobrze o nim świadczyło, czyniło dalszy jego pobyt w willi niemożliwym. Zbyt dosadnie dał wyraz swej niechęci do przyszłej swej pani.

Wprawdzie Olga, która z przestrachem przysłuchiwała się słowom Andrzeja, starała się wstawić za nim. Straszną była dla niej myśl o tem, że z jej powodu będzie musiał porzucić długoletnią służbę.

Ale sam Andrzej nie pozwolił jej dokończyć prośby.

— Niech pani hrabina się nie trudzi! Jeżeli pani odejdzie i ja nie zostanę w tym domu! Przytem pan hrabia nie potrzebuje usług takiego starego grata jak ja!

Jeszcze jedno, panie hrabio, — zwrócił się ode drzwi do Janusza. — Niech pan pamięta, że jest jeszcze Bóg sprawiedliwy w niebie!

Mniejsza o to, że ja odchodzę. Ale niech pan zapamięta sobie to, co panu teraz powiem:

Przyjdzie dzień, w którym panu hrabiemu otworzą się oczy i gdy pan pożałuje, że pozwolił dzisiaj odejść stąd pani hrabinie.

To ja panu mówię, stary Andrzej!

A teraz żegnam pana, panie hrabio! Dziękuję panu za wszystko dobre, jakie mi pan wyświadczył. Miałem nadzieję, że umrę w tym domu. Że zaś tak być nie może, będę się przynajmniej co-

Humor

TAJNIKI MEDYCYNY

Panna Jula jest u lekarza, gdyż ma straszliwy katar. — Silne przeziębienie, konstatuje lekarz.

— Mam jeszcze, proszę pana doktora, wysypkę na ustach — przerywa mu panna Jula.

— Ach, to są tylko objawy towarzyszące...

— O przepraszam, panie doktorze, nigdy nie pozwalam nikomu mi towarzyszyć.

ZOOLOGJA.

— O wspaniałą skórę ma pan tutaj przed otomana, to musi być prawdziwy bengalski tygrys.

— O tak, zapewne, mam ją od wuja, a to był znany pirotechnik.

NA ULICY.

— Cóżeś ty tak długo robił tam na ulicy?

— A, jakiś człowiek zgubił tam dziesięciozłotówkę i pomagałem mu jej szukać.

— Ze skutkiem?

— Nie, on ja znalazł.

ODMIANY CHORÓB.

— Czy waszego męża badano na cukier?

— Na cukier? E, to nie panie doktorze, badano go na srebrne łyżeczki.



378)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Klimczok ze swymi zbójcami wpadł do domu rozpusty Pohlmanna w Bielsku, który wciągnął tam podstępnie jego ukochaną księżniczkę Klementynę. Klimczok położył Pohlmanna trupem.

•

Klementyna nie widziała tego okropnego wymiaru sprawiedliwości. Lęk przed grożącą jej hańbą pozbawił ją przytomności. Klimczok podniósł ją z ziemi, przycisnął długo i serdecznie do piersi i pocałował ją czule. Potem oddał ją w opiekę Markusowi, który również wpadł do pokoju.

Na konie siadajcie! Ja zasłonię odwrót!

W całym domu zapanowała trwoga. Z krzykiem rozpierzchli się wszyscy. Jedna część zbójców burzyła haniebny dom, drudzy wymierzali karę Pohlmanowej. Wypędzono ją batem z domu na ulicę. Lecz nie dość było tego. Podług rozkazu wydanego poprzednio przez Klimczoka, rzucono płonące żagwie do domu Pohlmana i kilku w sąsiedztwie.

Wkrótce ze wszystkich stron wybuchły płomienie. Wicher wzbijał je w górę i roznosił dokoła. Wkrótce cała dzielnica zajaśniała i płonęła. Gdy zbójcy biegli przez ulice do koni, dzwony na wieżach zajęczały na trwogę.

Wieść o napadzie zbójców z szybkością wichru rozeszła się po mieście. Wszyscy drżeli z przestrachu. Uzbrojeni policjanci wyruszyli przeciwko zbójcom, lecz to było ich zgubą.

Huk strzałów rozlegał się wśród nocy. Wywiązała się bójka. Po kilku już jednak chwilach rozstrzygnęła się walka. Ci z policjantów, którzy nie padli od kuli, lub nie skończyli pod ciosem pałasza, podali tył zbójcom. Gdy zbójcy z Klementyną w pośrodku dosiedli koni i ruszyli z kopyta, po za nimi jęki umierających i rannych rozbrzmiewały w powietrzu.

Już dawno zbójcy pozostawili poza sobą miasto, a wciąż im jeszcze po drodze przyświecała pochodnia, którą sami zapalili i płomienie, które przeniosły się na inne także dzielnice i wkrótce zajęły całe miasto.

•

W głuchej gąszczy lasu, w jaskini Klimczoka. Na posłaniu, które Łucja z drugiemi kobietami posypała świeżem kwieciem, leżała piękna, jasnowłosa i młoda kobieta.

Klementyna pogrążyła się w marzeniach. Szeroko rozwartemi i błyszczącemi oczyma spoglądała na młodzieńca, który klęczał u jej stóp i szeptał słodkie zaklęcia miłości do jej różowego uszka. W jaskini panowała głucha cisza. Żaden ruch, żaden szelest nie mącił chwil błogiej rozkoszy, jakiej wreszcie zażywała ciężkim, twardym losem ścigana młoda para. Tylko wiatr cichy szedł z smętnym poszumem po drzewach i tu i owdzie odezwał się głos zbójców, ustawionych na czatach przed jaskinią.

Ciężko okupione było ich szczęście! Lecz mimo to byli nad wyraz szczęśliwi. Właściwie Klementyna czule pieściła ręce i twarz Klimczoka.

— Czy to rzeczywiście prawda, czy to nie złudny sen, który po ocknieniu rozwieje się w nicość, że ty żyjesz, że słyszę twą mowę, że mnie tulisz w objęciach i, że jesteś przy mnie? — szeptała Klementyna wśród miłosnych dreszczy. O, mój najdroższy, teraz mogłabym spokojnie umierać! Bo w życiu nie doznamy już więcej rozkoszy, jak teraz.

Klimczok czule ściskał Klementynę.

— To prawda, moja najdroższa Klementyno! — powiedział również. Odtąd jesteśmy złączeni z sobą na wieki. Uścisk nasz jest jedynem naszem szczęściem na ziemi. A tego szczęścia, tej rozkoszy nawet śmierć nie może nas pozbawić. Będąc żoną zbójcy, powinnaś mieć odwagę, prosto spojrzeć w oczy bladej śmierci, która zagraża nam co chwilę, lecz właśnie dlatego nie powinna nas przestraszać. Lecz o tem teraz nie mówmy! Żyjmy dla chwili obecnej, dla naszego szczęścia. Dopóki żyjemy, będziemy szczęśliwi!

Klimczok wstał i podszedł do stołu, na którym znajdowały się jeszcze resztki wieczerzy, jaką kobiety w jaskini zgotowały.

Potem napełnił dwa kryształowe puhary pieniącym się szampanem i chwycił za jeden, a drugi podał Klementynie.

— Za naszą pomyślność, najdroższa Klementyno! — zawołał radosnym głosem i trącił w puhar Klementyny.

Potem nastała cisza niezamącona. Przerywały ją tylko pieszczotliwe szepty i ciche westchnienia.

ZŁĄCZENI PRZY ŚMIERCI.

Las Cygański zagrzmiał znowu grzechotem salw karabinowych, aż czuby drzew spowiły się w dymie.

Od kilku już godzin wrzała walka. „Zbrodnia", jaką Klimczok popełnił, uwalniając zbrojną ręką swoją ukochaną z haniebnego domu, wymagała zadośćuczynienia.

Skonsygnowano wszystkie załogi wojsk okolicznych, aby las Cygański otoczyć pierścieniem.

Lecz zbójcy nie myśleli poddać się bez walki, ani też ukrywać się z strachu.

Pod dowództwem dzielnego naczelnika mężnie stanęli do ostatniej walki z stokroć przeważającym nieprzyjacielem.

Klementyna sama pozostała w jaskini z kobietami.

Jeszcze czuła na ustach ostatnie pocałunki ukochanego Klimczoka, z którym była szczęśliwą, ach, tylko tak krótko.

W tej chwili z lękiem nadsłuchiwała, jak grzmiały salwy wśród walki gorącej.

Klimczok naprzód już jej zapowiedział, że walka toczyć się będzie na śmierć, lub na życie i, że się z nią żegna, może już na wieki.

Zaklinał Klementynę, aby w razie jego śmierci udała się do tego samego klasztoru, gdzie już raz dawniej znalazła przytułek.

Lecz Klementyna o tem nawet słuchać nie chciała.

Nagłym, świętym zamiarem natchnęła ją myśl wielka. Jak w życiu, tak i przy śmierci chciała należeć do ukochanego.

Więc szybko pobiegła do komory, w której był skład odzieży i broni Klimczoka.

Gdy z niej powróciła, była zmienioną do niepoznania. Włożyła na siebie ubranie zbójeckie, buty z cholewami, spodnie i mundur zielony, który był dla niej tem droższym, że go Klimczok często nosił.

Kapelusz z pawiem piórem uzupełniał resztę ubrania. Za pas zatknęła sztylet i pistolety. W kilka minut później pędziła już z strzelbą w ręku przez las. Ogień karabinowy wskazał jej kierunek.

Wkrótce znalazła się w największej wrzawie bitwy wśród kul gradu.

Na prawo i na lewo pociski uderzają w ziemię i drzewa. Lecz Klementyna się nie boi, tylko bieży naprzód ku ukochanemu. Raz czołga się po ziemi, to znowu skurczona w sobie posuwa się naprzód, aż wreszcie doszła do jaru, gdzie się oszańcowali towarzysze.

Na czele wszystkich walczył Klimczok pod osłoną złamu skalnego. Twarz mu goreje. Ilekroć przykłada do twarzy niezawodną swoją strzelbę, tyle razy pada trupem na ziemię któryś z żołnierzy, nacierających wciąż w szturmie.

Towarzysze również nie próżnują, chociaż nie jeden z nich już poległ. Beneke i Prusak byli jedni z pierwszych, których dosięgła kula nieprzyjacielska. Obok nich leży Bertold, młody wieśniak, dogorywający. Brak jeszcze niejednego z garstki dzielnej drużyny. Lecz pozostali spełniali swój obowiązek.

Z drugiej znów strony żołnierze również nie próżnują. Wciąż zbierają się nowe szeregi i wciąż idą naprzód do nowego ataku. Czują już, że bliscy są zwycięstwa. Bo strzały zbójców stają się coraz rzadsze i milkną stopniowo.

Naraz zerwał się krzyk tryumfu po stronie atakujących żołnierzy.

Klimczok chwieje się.

Strumień krwi wytrysnął mu z lewego rękawa, bo został ranny.

Lecz jeszcze trzyma się na nogach. Dopiero gdy udało się żołnierzom oskrzydlić zbójców i napaść na nich z tyłu, zachwiały się ich szeregi.

Wrzawa wojenna napełniła powietrze. Ziemia pokryła się dokoła poległymi i konającymi.

Kulą w samo serce ugodzony, pada Markus ukochanemu naczelnikowi w objęcia, wydając ostatnie tchnienie.

Jeszcze raz pożegnali się uśmiechem, jeszcze raz uścisnęli się po bratersku — a potem dzielny młodzian już nie żył, połączył się na wieki z swoją Rachelą.

— Żegnaj, drogi przyjacielu — szepnął Klimczok.

Lecz i jego już los doścignął.

Ugodzony równocześnie dwiema, trzema kulami, pada Klimczok wśród głośnych krzyków żołnierzy.

Lecz potem — co to znaczy?

Któż jest tym młodym, gołowąsym, jasnowłosym zbójcą, który z krzykiem rozpaczy wypada z poza skały i chwyta rannego naczelnika w ramiona, zanim go żołnierze zdołali dosięgnąć?

Klimczok sam nie dowierza własnym oczom. Bo pod zbójeckim kapeluszem poznaje ukochane rysy Klementyny.

— Precz! Precz stąd! — nalega.

Groza niebezpieczeństwa dodaje jej sił nadludzkich. Na pół wyniosła, na pół wywlokła ukochanego z wrzawy walki śmiertelnej.

Ugodziły ją trzy, cztery kule, które za nią posłano. Lecz ona tego nie czuje.

Przez zbitą gąszcz leśną przedziera się naprzód, dopóki nie ukryła ukochanego w bezpiecznem schronisku jaskini Klimczoka.

Pozostałe w jaskini kobiety załamują ręce z rozpaczy. Bo odzież Klementyny przesiąkła krwią, która ściekała strumieniem.

Wreszcie czuje Klementyna, że koniec jej się zbliża.

Krew ciepła, słodkawa dobywa się z przestrzelonego płuca do ust i wąską taśmą spływa po brodzie.

Umierająca ściska dogorywającego kochanka, którego przed chwilą sama złożyła na posłaniu.

Klimczok przez dłuższy czas stracił przytomność, lecz nagle oczy otworzył szeroko.

— Dzięki... dzięki ci, najdroższa! — szepce i uśmiecha się łagodnie.

Śmierć już nam szkodzić nie może. Byliśmy za życia złączeni i dlatego też będziemy... po śmierci... szczęśliwi!

Jeszcze raz otworzył oczy.

— Klementyno... najdroższa... uściśnij mnie!

Klementyna złożyła na czole Klimczoka gorący pocałunek, a gdy chwilę później kobiety przelękłe weszły do groty, znalazły dwa trupy w wzajemnym uścisku.

ZAKOŃCZENIE.

Minęły dwa lata.

Na terasie pałacu w Waldenhofen siedzieli szczęśliwi ludzie w kółku rodzinnem.

Hrabina Agnieszka opierała się pieszczotliwie o ramię swego męża, hrabiego Rodelsteina, z którym przyjechała na wizytę do swych dzieci, Jana i Małgosi.

Jan był teraz dziedzicem w Waldenhofen.

Bo nie miło mu było zamieszkać w Helmfelde, z którem łączyło się tyle wspomnień bolesnych. Więc sprzedał te dobra.

Od rana tego dnia, a było to w trzy dni po Matce Boskiej Zielnej, w pałacu panował ruch niezwykły. Przyrządzano kiełbasę, zarżnięto barana, w kotłach gotowano barszcz i kartofle. Żydek przywiózł z miasteczka dwa antałki piwa i garniec okowity. Na wieczór zamówiona była muzyka ze skrzypiec, basetli i bębna. Słowem — szykowała się zabawa, co się zowie.

Jan Helmfeld znanym był z tego, że pracy wymagał rzetelnej — ale też rzetelnie płacił i nie żałował na wyprawienie od czasu do czasu zabawy ludziom, z których rąk — jak mówił — żyje.

Cały dom był w ruchu.

Dzień był śliczny, ciepły. Żadna chmurka nie zasłaniała nieba.

W miłem oczekiwaniu stali wszyscy na terasie.

Na dziedzińcu rozstawiono dwa stoły, białemi obrusami nakryte, na nich miski i łyżki, flaszki z wódką, dzbany i kubki do piwa. Koło klombu pod lipą umieszczony był na stołku antałek, przy którym stał ogrodniczek, mający pełnić czynność podczaszego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Siedem drużyn walczyło w Poznaniu

o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej

II z rzędu zawody o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej powierzył do zorganizowania PZGSp. okręgowi poznańskiemu, który ze swego zadania wywiązał się bardzo dobrze. Hala Okręgowego Ośrodka przygotowana była starannie do mistrzostw.

Na starcie stanęły zespoły Torunia, Krakowa, Warszawy, Białegostoku, Wilna, Łodzi i Poznania. W pierwszym dniu zawodów szanse wahały się między AZS (Warszawa), Cracovia i Wartą poznańską. W drugim dniu niespodziankę sprawiła drużyna mistrza łódzkiego „Absolwenci", którzy grali niezwykle ambitnie i skutecznie i zdystansowali „Wartę". Szczególnie spotkania AZS (Warszawa) — „Cracovia", Warta — Cracovia i AZS. — Warta były najbardziej zażarte i jednocześnie ciekawe. Akademicy warszawscy, będąc najbardziej równym zespołem, zdobyli zasłużenie mistrzostwo, wygrywając wszystkie spotkania. Za nimi uplasowała się drużyna „Cracovii", której przypadł tytuł wicemistrza Polski. Absolwenci, pokonawszy Wartę, zajęli trzecie miejsce. Dalsze miejsca zajęli: Warta, Gryf, Jagielonja i AZS (Wilno).

Wyniki techniczne dwudniowych spotkań są następujące: Gryf — AZS (W-no) 2:0 (15:12, 17:15), AZS (W-wa) — Absolwenci 2:0 (15:6 i 15:7), Warta — AZS (W-no) 2:1 (15:7, 1:15, 15:3), Absolwenci — Jagiellonja 2:0 (15:7 i 15:9), Warta — Cracovia 1:2 (11:15, 15:13 i 14:16), Absolwenci — A. Z. S. Wilno 2:0 (15:13, 15:8), Warta — Gryf 2:1 (13:15, 15:3, 15:6), A. Z. S. Warszawa — Jagiellonja 2:0 (15:4, 15:4), Absolwenci — Gryf 2:0 (15:8, 15:7), A. Z. S. Wilno — Cracovia 0:2 (6:15, 5:15), A. Z. S. Warszawa — Warta 2:1 (15:4, 7:15, 15:3), Warta — Jagiellonja 2:0 (15:8, 15:9), A. Z. S. Warszawa — Cracovia 2:0 (15:7, 15:11), Cracovia — Gryf 2:0 (15:3, 15:9), A. Z. S. Warszawa — A. Z. S. Wilno 2:0 (15:3, 15:7), Jagiellonja — A. Z. S. Wilno 2:1 (7:15, 15:8, 15:13), Absolwenci — Warta 2:1 (15:14, 1:15, 15:12), Gryf — Jagiellonja 2:1 (15:8, 13:15, 15:12), Absolwenci — Cracovia 1:2 (6:15, 15:7, 0:15).

Ostatni akt wielkiej batalji narciarskiej w Zakopanem

Czesi wygrywają bieg 50 klm. i zwyciężają w rozgrywce narodów

W poniedziałek rozegrano bieg 50 klm. jako ostatnią konkurencję XV mistrzostw narciarskich Polski. Startowało 25 zawodników, ukończyło bieg 17. Trasa zawierała dość znaczne ilości podbiegów i trudnych przejść, i wymagała od zawodnika więcej siły fizycznej, niż techniki.

Pierwsze miejsce zajął Cyryl Musil (Czechosłowacja) w czasie 3.34.25 godz., 2) inż. Novak (CSL.) 3.42.59, 3) Karpiel (Polska) 3.43.23, 4) Motyka Zdzisław (P.) 3.46.10, 5) Koldovsky Fr. (brat znanego w Polsce przed kilku laty narciarza) 3.51.36, 6) Lappalainen (Finlandja) 3.55.45, 7) Horn (HDW.) 3.56.07, 8) Stehlik (Cz.) 3.59.57, 9) Kysiak (P) 4.20.50, 10) Kawa (P.) 4.26.22.

W uzupełnieniu poniedziałkowych wyników podajemy oficjalne wyniki konkursu otwartego skoków:

1) Eje Nils (Norwegja) nota 214.22, skoki 70 i 71 m. 2) Czech Br. (Polska) 203.4, skoki 62 i 66 m., 3) Lukes (Czechosłowacja) 195.5, skoki 60. 58.8 m., 4) Bursa (Polska) 185.5, skoki 54 i 58 m. 5) Legierski 184.3, skoki 63 i 60 m., 6) Jeschke (HDW) 177.1, skoki 52 i 56.5 m. 7) Mrowca 168.3, skoki 47.5 i 52 m., 8) Marusarz St. 166.4, skoki 74 rekord skoczni i 73 m. z upadkiem, 9) Kozdruń 163.2, skoki 51.50 m. 10) Hanusch (Czech.) 159.5, skoki 48 i 51 m. 11) Breath (HDW) 159.2, skoki 51 i 50 m. 12) Kadavy (Czech.) 158,3, skoki 45, 48 m. 13) Kraus (HDW) 157, 2, skoki 48 i 40 m. 14) Vanya (Węgry) 156.1, skoki 49 i 51 m. 15) Mateja (P) 154.0, skoki 46 i 49, 16) Rajski Adam (Polska), 17) Nowak Paweł (Czsl.), 18) Gawlikowski (Polska). 19) Haratyk (Polska).

W kombinacji, Mistrzostwo Polski w biegu złożonym na rok 1934 zdobywa Bronisław Czech (SNPTT) nota 440.9, 2) Simunek (Czsl.) 432,8, 3) Marusarz Andrzej (Polska) 425, 4) Łuszczek Izydor (PZN) 421,7, 5) Orlewicz Marjan (Polska) 411.5, 6) Marusarz Stanisław 402.2, 7) Kadavy Bohumil (Svaz) 399.1, 8) Lauer (HDW) 379.9, 9) Hromadka (Svaz) 377,6, 10) Kuczera (Czsl.) 370, 11) Kakopie (Jugosl.), 12) Kadavy Jarosław (Czechsl.), 13) Vrana Czsl.), 14) Zajicek (Czsl.). 15) Hanus (Czsl.), 16) Feistauer (Czsl.), 17) Sitarz (Polska), 18) Dawidek Tadeusz, 19) Marduła Fr. (Polska), 20) Kovacz Jan (Czechsl.).

W wyniku ogólnym pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja CFL. z notą 1323.755 pkt., 2) Polska 1318.375 pkt., 3) Jugosławja 1108.185 punktów.

Wyjaśnienie

W związku z napastliwemi notatkami, zamieszczonemi 12 lutego br. przez prasę niemiecką pod adresem Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych Zarząd Oddziału Śląskiego zawiadamia:

„Nieprawdą jest, jakoby p. M i k u ł a, prezes Oddziału Śląskiego PZD i PS na skutek ciężkich zarzutów postawiony został przed sąd honorowy, natomiast prawdą jest, iż na skutek zaszłego nieporozumienia z jednym z członków Zarządu p. prezes Mikuła oddał sam sprawę do wyjaśnienia sądowi honorowemu, przekazując na czas jej załatwienia swoje obowiązki w Oddziale wiceprezesowi p. Karasiowi."

(—) **Karaś**, wiceprezes (—) **Skiba**, sekretarz.

Wyjazd polskich narciarzy na zawody F. I. S.

Polski Związek Narciarski postanowił definitywnie wysłać na doroczne zawody narciarskie FIS., odbywające się w b. r. w Solleftea w Szwecji ekspedycję w składzie sześciu zawodników. M. in. wejdą do niej: Czech Bronisław, Marusarz St., Łuszczek Izydor, Karpiel St. i Kolesar Piotr. Razem z ekspedycją wyjedzie prezes P. Z. N. min. inż. Bobkowski i kapitan sportowy P. Z. N. Faecher.

Ekspedycja wyjedzie 14 bm. z Zakopanego.

Sport na Śląsku

RYBNICKI KLUB NARCIARSKI.

Wycieczka narciarska 18 b. m. idzie trasą Polana — Równica — Brenna — Błatnia — Klimczok — Magóra — Bystra. Prowadzi p. Górski. Wyjazd z Rybnika w sobotę, 17 bm. o godz. 15,30, z Katowic ok. 16, przez Orzesze do stacji Polana, skąd podejście na Równicę. Wycieczka łatwa, liczy ok. 25 punktów dla zdobycia odznaki górskiej.

K. S. „06" MYSŁOWICE.

Walne zebranie Kl. Sp. 06 Mysłowice odbędzie się 18 b. m. o godz. 18,30 w Hotelu Francuskim.

Sport w Wielkopolsce

PIĘŚCIARZE „WARTY" ZWYCIĘŻAJĄ ZESPÓŁ „DRUŻYNY BŁĘKITNEJ" 8:6

Spotkanie powyższe, ostatnie przed mistrzostwami — ściągnęło do hali Okręgowego Ośrodka WF. przy ul. Bukowskiej wielu ciekawych. Niestety walki za wyjątkiem 2—3 par, stały na niskim poziomie. Ze starych zawodników widzieliśmy Aniołę (W), który stracił wiele ze swej dawnej formy. Przybylski — najlepszy zawodnik „Błękitnych" również nie pokazał się z najlepszej strony. Wyniki walk były następujące:

Koziołek (Błękitni) wygrał na punkty z Roodem (Warta) — Sobkowiak pewnie wypunktował Stefańskiego (Bł.), — Frankowski (W) i Skromny miał lekką przewagę. Również nierozstrzygniętą była walka między Lambryczakiem (Bł.) a Sipińskim II (W), jakkolwiek Lambryczak miał przewagę. Decyzja ta poważnie go krzywdzi. — Wolniakowski (W) ma w walce z Krollem (Bł.) tak zdecydowaną przewagę, że sekundant przeciwnika w drugiej rundzie ręcznikiem uratował Krolla przez poddanie się od k. o. — Walka w wadze półśredniej między Aniołą (W), a Pawlakiem (Bł.) zawiodła nas w zupełności. Była brzydka i mało sportowa. Wygrał Anioła na punkty. Wreszcie w wadze półciężkiej wygrał Przybylski (Bł.) na punkty z Szymurą (W). Zwycięstwo to również nie było przekonywujące, gdyż Przybylski miał wczoraj swój bardzo słaby dzień, natomiast Szymura zastosował bardzo dobrą taktykę.

Sędzią w ringu był p. KalinIak.

Sport w Małopolsce

SENSACYJNE PORAŻKI GARBARNI I WISŁY.

W niedzielę rozegrały 3 zespoły ligowe krakowskie spotkania z przeciwnikami A klasowymi, z których tylko Cracovia wyszła zwycięsko. Wyniki brzmiały jak następuje:

Wawel — Garbarnia 3:1 (2:1). Mecz ten zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Wawelu Ciężki teren i silna wichura utrudniały normalne prowadzenie gry. Do przerwy gra równa, stała po pauzie pod znakiem zupełnej przewagi ligowców. Dla Wawelu bramki zdobyli Boligłowa 2 i Janik 1, dla Garbarni Walcki Garbarnia grała bez Smoczka i Konkiewicza. Wawel bez Wróbla i Piątka. Sędziował p. Berwald. Wynik ten jest ciekawy, ze względu na sromotną porażkę, poniesioną przez Wawel w ub. tygodniu w spotkaniu I. F. C.

Grzegórzecki — Wisła 1:0 (0:0). Wisła bez Kotlarczyka I. i Szumilasa, miała przewagę, specjalnie pod koniec meczu, której atak nie umiał wykorzystać. Grzegórzecki grał bardzo ambitnie, a jego zwycięska bramka padła z wypadu przez Strugałę. Sędziował p. Medwin.

Trzeciem spotkaniem to był mecz między K. S. Rybnik a Cracovią, zakończony porażką gości w stosunku 6:1 (4:0). Cracovia bez Szumca, Dońca i Mysiaka, natomiast wystąpił po raz pierwszy Kossok po dłuższej przerwie, spowodowanej kontuzją, doznaną w roku ubiegłym w spotkaniu z Wartą poznańską, oraz stary weteran Wiśniewski w bramce. Atak Cracovii doskonale zagrywający, nie znajdował oporu w tyłach słabej naogół drużyny śląskiej. Bramki uzyskali Kisieliński 2, Malczyk, Zieliński, Pająk i Kossok po 1. Sędziował bardzo dobrze p. Schneider.

Przygody bezrobotnego Froncka



Śnieżek wczoraj spadł obfity,
na dworze jest piękna sanna,
więc się Froncek saneczkuje,
a z nim jego luba panna.



Właśnie jadą z wielkiej góry,
z szybkością cieniutkiej strzały,
aż im wicher świszcze w uszach,
aże pryska śnieżek biały.



Nagle w tym szalonym pędzie
na jakimś pniaku utknęli,
więc wskutek tego zderzenia
niczem z procy wylecieli.



Froncek utknął gębą w śniegu
więc zębami z złości zgrzyta,
a zaś „l i b s t a" leży na nim,
ciężka niczem worek żyta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny S t a n i s ł a w N o g a j.